

„Czas” wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Niedzielną Nra Czesu, o ile zapas starzy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; w Lwowie po 10 centów do nabywcy w biurze dzienników, przy ulicy Karła Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austriackim	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
niemieckim	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniężnymi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czesu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja Czesu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejsce prenumeratę kładą: S. A. Krzyżanowski, handel Niemiejskiego w Sukienicach, biuro dzienników Herza, handel Bajer, główna trafik, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukienice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karła Ludwika 1. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika 1. 11; w Paryżu wyłączenie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevois pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu a. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Oppel, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norumburgu), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurtu a. M. G. L. Daube & Comp w Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Fendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Druka część książki St. Koźmiana.

I.

„Kto zestawia błędy bliższej przeszłości ku nauce i przestrodom swoich, spełnia czyn dobry; kto z odwagą, przedzieleniem, które przyszłości grozi, stawia śmiało czoło, spełnia najpiękniejszy obywatelski obowiązek”. Za Pawłem Popielem powtarzyć możemy słowa, o innej powiedziane książce, dziś, kiedy przychodzi nam wyciągnąć moralny i polityczny sens z drugiej części dzieła Stanisława Koźmiana o roku 1863.

W rachunku naszego narodowego sumienia, w rachunku, którego nigdy dość często robić nie można, a do którego książki takie, jak dzieło Koźmiana, dają sposobność pożądaną i stosowną, jest jedno pytanie, pierwsze i główne, które zawsze z niepokojem czynimy, na które z nieśmiałością odpowiadamy. Pytanie to, które kiedyś Kalinka w swej przedmowie do *Ostatnich lat panowania Stanisława Augusta* ujął w tak świetną i jasną formę, a które w trzech słowach brzmi: czegoś my się nauczyli w upadku, czy i ileśmy lepsi lub gorsi, niż przed wiekiem?

Nie jest to pytanie, na które odpowiedź brzmieć by mogła: tak, tak lub nie, nie, bo jak winy były liczne a różne, tak sposoby leczenia łatwiejsze lub trudniejsze, skutki nie były większe. Gdyby nas się n. p. zapytano, czy Polacy, którzy władzę u siebie burzyli, umieli z narzuconej im przed stu laty obcej skorzystań jak należy, czy w sobie wyrobili pierwiastek poszanowania dla autorytetu, którego brak spowodował zarówno podział Polski, jak Sedan — czy tej władzy, tam, gdzie była ku temu sposobność, użyli „jako narzędzie organiczne społeczności”, starając się przynajmniej pod względem społecznej organizacji uchylić fatalności naszej „cywilizacyjnej młodzieńczej” — boimy się, że odpowiedź na to pytanie nie zdołaliby uspokoić zatruconego sumienia tych, którzy się trwożą nie przed brak odwagi, lecz że mają sumienie. Mnożyły się pytania ciężkie i bolesne nie będąc dzisiaj, ale jedno uczynimy jeszcze, bo się odpowiedź na nie narzuca czytelnikowi książki Koźmiana.

Zapozyczeni od znakomitego obywatela słowami nazwalimy ją spełnieniem obywatelskiego obowiązku *Officium civile*. Pojęcie samo nieznane prawie w przedrozbiorowej Polsce, która znała i uznawała tylko orężną powinność. Toż i odwaga, której do spełnienia tego obowiązku żąda Popiel, cywilna tylko! I tej także nie było u najemniejszych. Był tylko cywilny strach, żeby snad nie być poczytanym za obojętnego w sprawie narodowej. Wszak jeszcze w chwilach ostatnich, kiedy obudzona z martwoty opinia domagała się ratunku i poprawy, ci co widzieli najjaśniejsze tego ratunku i poprawy środki i drogi, szli wbrew środkom i w poprzek drogi, aby, jak mówił najniebezpieczniejszy z królów, „nie rozdzielać się od narodu”.

Jakże długo, jak strasznie długi trwało, póki nie przyszła w tym względzie reakcja. Nie przyniósł jej rok 1860, gdzie od księcia Adama począwszy, wszyscy rozumni ludzie wzięli drogę dobrą a złą pozostali; nie przyniósł jej rok 1863, gdzie „wszyscy zawinieli”, choć tylni widzieli jasno. Przyniósł dopiero reakcję następności ostatniego powstania. Odtąd coraz częściej i coraz bardziej stanowczo zaczęły podnosić się głosy ludzi, którzy „rozdzilieli się od narodu”, na to, aby mu drogi naprzód poszukać i wskazać, którzy nie w schlabianiu marzeniom i łechtanii wyobraźni, ale w mówieniu prawdy przykrej, bo smutnej, widzieli rzetelną służbę publiczną. Jeśli strasze to zaprawiali kwasem ironii, to z pewnością nie dlatego, iżby „zaspokoić tylko poczucie własnej trafności”, ale na to, żeby ta trafność

wgrzyzła się w ciało, wsiąknęła w soki społeczeństwa. Czy wszyscy i zawsze umieli uniknąć nie tylko strachu przed niepopularnością, ale i niebezpieczeństwa tej „rozputy niepopularności”, którą Koźmian Wielopolskiemu wyrzeka — nie czas dziś o tem sądzić. Ze w rzeczy ważnej, bo w praktycznej polityce Galicji usiłowania ich skutki wzięły — o tem nie wątpi nikt. Żeby im się jednak udało zupełnie zmódrzyć polską „rozputę popularności”, tego niestety, powiedzieć nie mogą.

I owszem, choć pesymistami nie jesteśmy, widzimy w chwili obecnej znowu pewien powrót do starych nalogów i narowów. Widzimy ludzi, skądinąd rozumnych i nie bez zasług, którzy politykę swą całą w tem zasadzają, aby robić to samo, czego tamci chcieli, ale, ile możności, w szacie popularności nieskalanej; którzy, przyjmując w ciuchach program, głośno sprawców jego się wyrzekają i zarzekają, jak mocy nieczyściej; nie widzą, że tak stawiając Pannę Bogu świeczkę, a diabłu dwie, osmielają pozornym towarzystwem bronić tych, których, że zwalczać trzeba, głęboko są przekonani. Jest to znów objaw politycznego tchórzostwa, połączonego z trafnym sądem i dobrą wolą, kombinacją, z której w dziejach naszych tylekroć korzystała zła wola i krótki rozum.

Kiedy więc w takich czasach i warunkach zjawia się książka, w której pisarz z całą świadomością oporu, na jaki natrafiać musi, „przedzieleniu śmiało stawia czoło”, kiedy ten pisarz, nie zadawalniając się prawdą o faktach i sądem o całokształt opisywanych wypadków, stawia nam przed oczy cały, skończony, świetny i głęboki system polskiej historyczno-filozoficznej i ino obalą razem system nieprzerwalności bezrozumu i system sentymentalnej nieszczerości — zaiste spełnia nie tylko obywatelski obowiązek, ale w najlepszym, w najrozsądniejszym znaczeniu nadużywanego tak często, tak śmiesznie wyrażu, podnosi dach, bo w obrachunku narodowego sumienia pozwala stwierdzić wielki i rzetelny postęp od lat stu: składa razem dowód politycznego rozumu i cywilnej odwagi; tej drugiej wiele potrzeba u nas do afirmowania pierwszego. Nietylko widzi meliora, ale deteriora odpycha. I dlatego — choć zdaniem niemieckiego filozofa-pesymisty, mieści się w tem ujmą dla dzieła — książka Koźmiana jest nie tylko dziełem — jest czynem! Oceniając czyn, przypatrzmy się dziełu!

Przegląd polityczny.

Kraków 12 grudnia.

Długo zamieszkała komunikat klubu ruskiego, podpisany przez Al. Barwianina, jako zastępcę przewodniczącego i prof. Wachnianina, jako sekretarza, prosiących doniesienia tego pisma w korespondencyjnych wiedeńskich o rzekomym udziale klubu ruskiego, jako takiego, lub pojedynczych jego członków, w naradach z rządem nad sprawą reformy wyborczej. Nieprawdą jest — czytamy w tym komunikacie — jakoby w klubie ruskim istniało jakieś niezadowolenie z powodu tego, iż rząd do narad przedwstępnych, informacyjnych nad reformą wyborczą nie zaprosił reprezentanta klubu ruskiego. Wiadomość powyższa pojawiła się wprawdzie w dziennikach wiedeńskich, lecz bez wiedzy klubu ruskiego i jest również nieprawdziwa, jak i inne podobne wiadomości, a mianowicie: iż rząd zaprosił do narad nad tą sprawą prof. Wachnianina, lub, iż poseł Barwianin brał udział w tych naradach w dniu 19 listopada. Nieprawdziwa jest także wiadomość, podana przez N. W. Journal, iż poseł Wachnianin przez pośrednictwo prezesa Koła polskiego przedstawił życzenia klubu ruskiego w sprawie reformy

wyborczej. Prawdą zaś jest tylko to, iż ks. Windischgrätz, wyczytawszy tę wiadomość w dziennikach, przy spotkaniu się w Radzie państwa z posem Wachnianinem, oświadczył mu, iż rząd chętnie wezwie do tych narad i przedstawicieli klubu ruskiego, skoro tylko cała ta sprawa stanie na szerszej i pewniejszej podstawie.

Oskarżenie o zbrodniczy obraz majestatu deputowanych parlamentu niemieckiego, którzy nie wstali podczas okrzyku, jaki wniósł prezydent Izby na cześć cesarza Wilhelma, jest niewątpliwie najsensacyjniejszym wypadkiem dnia. Cesarz przyjmował w niedzielnym przedmówieniu Izby i pierwszy rozpoczął rozmowę o zachowaniu się posłów socjalistycznych na czwartkowym posiedzeniu, oświadczając, że w ich postępowaniu widzi nie tyle demonstrację, zwrócenie przeciwko jego osobie, ile raczej ciężką obrażę instytucji państwa i parlamentu. Z tego oświadczenia wnoszą niektóre pisma, że oskarżenie socjalistów nastąpiło z inicjatywy samego cesarza. Oskarżonych jest siedmiu posłów. Komentarz oficjalny Nordd. Allg. Ztg. stara się wykazać, że § 30 konstytucji, zapewniający posłom nieodpowiedzialność za słowa, wyrzuczone podczas obrad parlamentarnych, pozostawia im odpowiedzialność za ich czyny. Większość dzienników jednak widzi we wniosku prokuratora państwa wielkie niebezpieczeństwo dla zasady netykalności poselskiej, jakkolwiek bynajmniej postępowania socjalistów bronić nie myśli. Sądząc z jednoznaczności głosów prasy różnych politycznych odcieni, trudno przypuszczać, aby wnioski prokuratora, popieranemu przez kanclerza Hohenzollerna, mogło się stać zadłosy. Sytuacja jednak jest o tyle przykra, że parlament nie może sięgnąć na siebie podejrzenia, jakoby chciał zasłaniać obrażające cesarza zachowanie się socjalistów, a z drugiej strony, że cesarz i rząd domagać się będą z całą stanowczością uchwalenia wniosku prokuratora. Zwrócenie sprawy czwartkowego zajęcia na tego rodzaju tryb może wywołać niepotrzebne i niepożądane zakłopotanie.

Czytamy w *Germanii*: „Polska ludność w Prusach dostarcza najwięcej rekrutów zdanych do służby. Według urzędowych wykazów Berlin do starczył najmniej popisowych, zdanych do wojska, gdyż tylko 34.91 procent. W Poznaniu 56.66 procent, czyli przeszło połowa popisowych została uznana za zdolną do służby wojskowej; potem następuje Alzacja-Lotarynia, Prusy zachodnie i wschodnie. W Poznańskim Polacy stanowią 2/3 ludności, w Prusach zachodnich połowę, w Prusach wschodnich znaczną część. Otóż nikt nie zaprzeczy i zaprzeczyc nie może, że służba wojskowa nakłada wielkie ciężary nie tylko na samych żołnierzy, ale także na ich rodziców i krewnych. Największe ofiary ponosi zatem ludność polska i za to obchodzić się z nią najgorzej. Jest to jakaś specyficzna „sprawiedliwość”, którą rozumieją chyba kierownicy antypolskiej hecy. — Powyższa uwaga poważnego katolickiego dziennika, który w sprawach polskich odznaczał się zawsze szlachetną bezstronnością, stanowi sympatyczną antytezę do dzikich agitacji Kennemana i towarzyszy. Stowarzyszenie „dla obrony ludności niemieckiej” przez nich założone w Poznaniu, wydało teraz hasło bojkotowania Polaków. Członkowie stowarzyszenia zobowiązują się nie tylko do używania wyłącznie niemieckich robotników i oficyalistów, ale także do zerwania wszelkich stosunków z polskimi kupcami i rzemieślnikami. Oczywiście to „patriotyczne” postanowienie nie da się wykonać i polskiego handlu nie zachwieje, ale jest ono charakterystycznym objawem barbarzyńskiego szowinizmu pewnej części niemieckiej ludności.

Köln. Ztg., która miewa zwykle dobre rosyjskie informacje, otrzymała następujący telegram z Petersburga:

Uchodzi tu za rzecz pewną, że generał Hurko przechodzi w stan spoczynku i że hr. Szwałow, ambasador w Berlinie, zostanie generał-gubernatorem warszawskim. Jako powód dymisji Hurki podają chorobę. Rzeczywiście podczas pobytu w Petersburgu w czasie pogrzebu, okazał się generał fizycznie zupełnie podupadłym, i miał z początku zamiar jechać wprost z Petersburga do Berlina do profesora Leydena, a z tamtąd na Riwierę. Zmienił jednak swój zamiar, gdyż doznał tu niezmiernie chłodnego przyjęcia. Jego szorstkie wystąpienie wobec Polaków wywarło bardzo przykre wrażenie w najwyższym miejscu, a szczególnie wydany przez niego zupełnie nieprawny zakaz, składania przysięgi na wierność w języku polskim. Generał zabronił również tłumaczyć na niemiecki język polski, jakkolwiek ukaz z czasów jeszcze Katarzyny poleca wyrażać, aby wszystkie manifesty carskie były ogłaszane w języku zrozumiałym dla Polaków. Ale generał Hurko upierał się przytem, że każdy Polak musi rozumieć po rosyjsku. Głównym zatem powodem jego dymisji jest nielaska carska.

W pierwszych dniach bieżącego miesiąca nastąpił w Anglii formalny powrót w samorząd gmin wiejskich. W dniu 1 grudnia wszedł w życie *local government Act*, znany pod popularną nazwą *Parish councils Act*, który wprowadza zupełnie nową organizację gminną. Wsie angielskie nie miały dotychczas właściwych rad gminnych, były tam tylko zebrańa parafialne, które obradowały prawie wyłącznie nad sprawami kościelnymi. Według przepisów *Parish Act* każda parafia, licząca co najmniej 300 mieszkańców, będzie miała radę parafialną, wybraną przez ogół członków gminy. Rady te będą administrowały funduszami do broczynnymi, a prócz tego do nich będzie należeć zarząd dróg, budynków gminnych, bibliotek, cmentarzy i t. d. Będą one mogły nabywać na własność grunta, nie większe niż dwa akry, i wznosić budynki, potrzebne dla gminy. Dochody swe mają czerpać z dodatków do podatków państwowych w wysokości 6 pensów od każdego funta. Prawo głosu na zgromadzeniach parafialnych, wybierających rady gminne, mają także kobiety zamężne. Jest to słowem samorząd gminny, na stałym lądzie dawno istniejący, w Anglii, gdzie ilość drobnych właścicieli ziemskich jest niewyobrażalnie mała, prawie nieznaną. Wybory, które już się odbyły, ale których rezultat nie jest jeszcze znany, mają pewne znaczenie polityczne, gdyż radykalni oddawna już prowadzą po wsiach agitację, zmierzającą do tego, aby z rad gminnych usunąć duchownych i landlordów, czyli większych właścicieli. Agitacja ta będzie zapewne bezskuteczna, gdyż właścicieli angielski jest konserwatywny i praktyczny.

Z orędzia prezydenta Stanów Zjednoczonych Clevelanda wyjmujemy ciekawsze ustępy, odnoszące się przeważnie do wewnętrznych stosunków Unii. Prezydent żąda przedewszystkiem cofnięcia pewnego przepisu taryfy, odnoszącego się do cukru, a sprzecznego z postanowieniami traktatu handlowego, z Niemcami zawartego. Dalej oświadcza p. Cleveland, że jest stanowczym zwolennikiem zniesienia wszelkich cel od żelaza i węgla i że pragnie w ogóle reformy taryfy cłowej. Podobnież domaga się prezydent uchylecia przepisu, według którego okręty, budowane za granicami Unii, a należące do Amerykanów, nie mogą po drodze pod amerykańską flagą. Ustawa ta jest główną przeszkodą rozwoju marynarki handlowej Stanów Zjednoczonych, które powinny zajmować pod tym względem pierwszorzędne stanowisko. Przechodząc do kwestii finansowych, bolewna prezydent nad nienastannym odpływem złota z kas państwowych i oświadcza, że nie zaprzestanie wydawać obligacji skarbowych dla podniesienia kredytu państwa. Co do reformy banków propo-

nuje orędzie uchylenie nakazu składania przez banki pewnej ilości obligacji bankowych w kasach państwa, jako kaucji dla not puszczanych w obieg i zezwolenia na wypuszczenie not bankowych do wysokości 75% dla kapitałów. Co do stosunków zewnętrznych, zaleca Cleveland wycofanie się z układu samoanckiego i wspomina o zajęciach granicznych pomiędzy Gvajaną angielską a Wenezuelą, tudzież pomiędzy Nikaragwą a Anglią na wybrzeżu Mosquito. Orędzie Clevelanda ma wysokie znaczenie dla Stanów Zjednoczonych, gdyż obejmuje ono program demokratycznego stronnictwa, które jeszcze przez sześć miesięcy będzie miało większość w kongresie. Czas ten wystarczy do zrealizowania reform, projektowanych przez prezydenta, a zwłaszcza do ukończenia rewizji taryfy cłowej; dopóki zaś Cleveland pozostanie prezydentem, czyli do połowy 1895 roku, jego *veto* wystarczy do powstrzymania świeżo wybranego kongresu od zbyt gwałtownego obalenia uchwał teraźniejszej większości.

Korespondencya „Czasu”

Genewa 6 grudnia.

W d. 3 b. m. rozpoczęły się w Bernie posiedzenia jesiennie, a raczej zimowej sesji parlamentu szwajcarskiego. Wedle kompetencji swych Izby: Rada narodowa i Rada stanów mają się między innymi: wyborem prezydenta i wiceprezydenta Związku; organizacją Rady związkowej; reorganizacją wojskową; budżetem na rok przyszły; nadzwyczajnymi kredytami za rok bieżący; wnioskami posłów Comtesse i Curfiego, dotyczącymi kwestji robotniczych; ubezpieczeniem przeciw chorobie i wypadkom; wykupem kolei; prawem o bankach i t. p. Wywołaniem tu oczywiście grubsze ryby programu zajęć obfito, z którego, jak zwykle, pewne pozycje dla braku czasu odpadną do przyszłej sesji wiosennej.

Co do wyboru prezydymu związkowego, ze względu na przyjęty obyczaj, z góry zapewnionym jest wybór obecnego wiceprezydenta Zempa. Pierwszy to raz zatem od 1848 r. naczelne stanowisko w Związku zajmie przedstawiciel prawicy katolickiej. Drażni to radykałów, to też przez usta niektórych organów swoich radziby podkopac kandydaturę Zempa, jako jednego z radców związkowych, który w kampanii *boutezgu* zachowywał się ściśle neutralnie. Ciasny ten jednak pogląd na sprawę, a w wysokim stopniu przytem niezręczny, nie wpłynie z pewnością na opinię większości wyborców, którzy zwyczajem wskazanemu kandydatowi nie odmówią kresek.

Kzesło wiceprezydenta zajmie prawdopodobnie rada związkowy Lachenal, przewodniczący departamentu spraw zagranicznych, rodem Genewczyk, któremu zatem przypadłoby prezydymu na rok 1896, rok wielkiej wystawy szwajcarskiej w Genewie.

Na pierwszych dwóch posiedzeniach Rady narodowej zajmowano się sprawozdaniem komisji, wyznaczonej do rozpatrzenia robotniczych wniosków Comtesse i Vogelsangera. Przy głosowaniu Izba oświadczyła się: za ograniczeniem wynagrodzenia robotników w naturze; za skróceniem dnia pracy w warsztatach związkowych do 10 godzin (co, mówiąc nawiasem, już istnieje, niektóre nawet z fabryk rządowych niecałe 10 godzin zajmują robotników); za uwalnianiem od pracy kobiet, zajętych po fabrykach, w soboty od południa. Postulat komisji, dotyczący zwolnienia układow w sprawie uregulowania międzynarodowej opieki nad robotnikami, skutkiem zabrania głosu przez wielce gadatliwego posła Joor'a, nie zdołano przez zamknięciem posiedzenia rozstrzygnąć.

CHLEB.

Powieść współczesna

przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy).

XXXXIII.

Ida od samego rana oczekiwała Witolda. Przysłał jej piękny bukiet ze storczyków i białych róż i obiecał, że niebawem sam przyjdzie. Ustawia bukiet w japońskim dzbanusku, napełnionym świeżą wodą, ucałowała różę i storczyki i dłuższy czas wciągała w siebie ich woń subtelna.

Była dzisiaj błędsza, niż zwykle. Oczy miała omglone, otoczone ciemną obrączką. Noc przeżyła dziwnie niespokojnie. Wieczorem siedział długo Witold. Rozmawiała z nim, grała mu i śpiewała ulubione jego piosenki francuskie. Gdy odszedł, długo zasnąć nie mogła. Czuli się szczęśliwą, a jednak jakiś niepokój ogarniał ją. Zdawało się jej, że jest zanadto szczęśliwą, że Witold zanadto ją kocha, a ona może za mało jest mu wzajemna. Miłość jego warta jest większej miłości, niżeli jej słabe serce dać może. Marzyła: gdyby była, choć ona mu dać może? Chciała być przynajmniej dla niego piękną!

Spojrzała teraz do zwierciadła. Biała kaszmirowa matinka, niebieskim atłasem podklekana, nie była jej dzisiaj do twarzy. Wyglądała zbyt blade i zmęczona. Zawołała służącą i kazała sobie podać czarną jedwabną bluzkę, ubraną różowym atłasem.

Gdy w tem nowem przebraniu do zwierciadła spojrzała, była z siebie zadowolona. Jej twarz była i złotawe włosy odbijały teraz od czarnej barwy bardzo ładnie. Tu i owdzie wydobywający

się różowy atłas urozmaicał ciemne ramy, które otaczały jej biust uroczy. Z bukieta, który jej przysłał Witold, wyjęła białą paczkę róż i zatknęła do włosów. Spojrzała jeszcze raz do zwierciadła i uśmiechnęła się z zadowoleniem. Cóż dać może Witoldowi? Daje mu siebie, a z siebie była teraz zadowolona.

Wyszła do salonu i przeszła się kilka razy. Duże zwierciadła odbijały jej postać wiotką. Jedno zwierciadło podawało jej drugiemu i zdawało się, że cały salon napelnili te chwile uroczyste, nieuchwytnie ruszki.

Spojrzała na zegar. Zegar wskazywał dwunastą. Dlaczegoż on nie przychodzi? Zwykle przyszedłby wcześniej. Czy mu się co nie stało? Może zachorował?

Kobiece serce wynajdywało teraz coraz to inne przyszkody, od małych i drobnych, aż do poważnych. Niepokój ogarniał ją i zwiększał się z każdym kwadransiem. Wyglądała przez okno, czy nie obaczy znajnej hotelowej remizy... nasłuchiwała pod drzwiami, czy nie usłyszy na schodach dobrze znanych kroków, wszystko nadaremnie. Po ulicy toczyło się mnóstwo karet, po schodach wychodzili i schodzili rozmaici ludzie, ale Witolda nie było.

Czuli teraz większy niepokój. Cóż znaczy ten niepokój? Przecież nieraz spóźnił się Witold o godzinę lub dwie, a przecież nie była tak niecierpliwa jak dzisiaj. Umiiała to sobie jakoś wytłumaczyć i przebaczała mu chętnie. Dzisiaj idzie to jej z oporem. Powinien był przyjść, dlaczego nie przyszedł? Powinien był spieszyć do niej, aby obaczyć, jak w tej toalecie wygląda, jak od tej czarnej bluzki odbija jej twarz biała i jasne złotawe włosy, jak dobrze jest tej róż w tych włosach... Dlaczegoż nie przyjdzie, dlaczegoż już tutaj go niema?

Mingła godzina, mija i druga, Witolda niema. Cóż się z nim stało? Tętna jej biją coraz niespokojniej, w uszach słyszy ich głuchy szum coraz wyraźniej.

Ale teraz słyszy coś więcej. Słyszeli kroki na

schodach. Są one niepewne, jakby ktoś po raz pierwszy tutaj przychodził...

Ozwął się dzwonek... sama otwiera drzwi.

To postanienie z listem.

Ida wyrywa mu list... ale na adresie jest: „hrabina Hermina”, obcą ręką napisane. Oddaje posłańcowi list, wskazując mu inne drzwi.

Wraca do salonu i znowu chodzi od okna do drzwi. Co to jest, że go niema?

Siada do fortepianu i zaczyna grać. Przy pierwszych akordach przechodzi jej na myśl, że w liście, napisanym do ciotki Herminii, może coś być o Witoldzie. Może jej nie chciało donosić... Może dopiero przez ciotkę Herminię ma się dostać do niej jakaś smutna, złowroga wiadomość...

Zerwała się z krzesła i pobiegła do drzwi. Przy drzwiach zatrzymała się. Przecież się nie jeszcze nie stało i stać nie mogło, pocóż z taką gorącą biegnie do ciotki?

Wróciła do salonu, aby się uspokoić. Niedorzeczny niepokój, ciotka mogłaby się przestraszyć, jak się przestraszyła wczoraj, gdy opowiadała swój sen złowrogi.

Spokojniejsza opuściła salon. Przeszła przez kilka pokoi i otworzyła drzwi do pokoju ciotki Herminii.

Ciotka Herminia siedziała przy biurku jeszcze nienabrana. Krótkie kosmyki siwych włosów oszpecały jej twarz brzydka jeszcze bardziej. Twarz ta miała teraz wypieczone rumieńce, a gorączką rozżarzone oczy, patrzyły właśnie na jakiś list. Świeżo rozdarta koperta, leżąca na dywanie, wskazywała Idzie, że to jest list, przyniesiony przez posłańca.

Gdy Ida we drzwiach się pojawiła, ciotka Herminia pomyślała list kurczowo i wsunęła do bocznej kieszeni.

— Czy ciotka list odebrała? — zapytała Ida niespokojnie.

— Czy cię to dziwi? — odpowiedziała szorstko hrabina — wszak tyle listów odbieram.

Gdy te słowa wymawiała, drgały jej usta kurczowo, a ręce chwyciły coś, czego na biurku nie było.

Szorstka odpowiedź podrażniła Idę.

— Myślałam, że w tym liście będzie coś o mnie — zapytała cicho.

— Takie listy przychodzą wprost do ciebie, a mnie pozostaw moje — odrzekła gniewnie hrabina i szybko wstała od biurka.

Przebiegła kilka razy cały pokój wszędy i wzdłuż, jakby czegoś szukała, ale widocznie nie szukała niczego. Był to tylko ruch gorączkowy, jakby chciała niekiedy od niemitych myśli, które po przeczytaniu listu w jej głowie powstały. Ida odeszła do swego buduaru.

W buduarze rozkosznie i z przepychem urządzonym zrobiło się jeszcze smutniej. W tak złym humorze już dawno ciotki nie widziała. Przypominało to jej czasy, gdy zasobów większych nie było i trzeba było ograniczać. Zkąd dziś ten humor u ciotki? Dlaczego Witold nie przychodzi? koczka, kanapka, niski taborecik, wszystko przypominało jej tutaj Witolda. Tu siedział, tam rozmawiał, czegoż go dzisiaj niema?

Wreszcie zaturkotały koła i zatrzymały się przed oknami. Ida pobiegła do okna. Nie zobaczyła zwykłej hotelowej remizy i stangreta w białych rękawiczkach, ale starą, błotem obryzganą drożkę. Z drożki wysiadł Witold.

Z rumieńcem wyszła do niego i podała mu obie ręce.

— Dlaczegoż tak długo dajesz pan czekać na siebie — zawołała z wyrzutem, a oczy jej zwilgotniały, jakby od łez ukrytych.

— Dlatego — odpowiedział z gorączką Witold — aby moja najdroższa powoli przyzwyczajała się do mojej dłuższej nieobecności.

— Co to jest? — zawołała z niepokojem.

Witold ucałował jej rękę i kilka chwil rozczulony patrzył jej w oczy.

— Przecież wiesz moja piękna hrabino — odpowiedział z uśmiechem, że w życiu często i nieraz na dłuższy czas będziemy się może rozłączać.

— Ja na to nie pozwolę — odpowiedziała, trzymając go kurczowo za rękę — ja z panem zawsze i wszędzie muszę być razem.

Witold ucałował jej obie rączki i z wolna zaprowadził do kanapki. Usiedli oboje.

W milczeniu patrzyli czas niejaki na siebie. Szafrowe oczy Idy otwierały się szeroko, jakby całego Witolda ogarnął ciekawość, od czasu do czasu pojawiały się w nich łzy, ale wnet cofały się w głębi. W twarzy Witolda było coś, co ją czyniło nieśmiałą. Dzisiaj ona nie mogła nad nim panować, mogła być tylko niewolnicą.

Witold pochłaniał ją swemi oczyma. Nigdy nie miała dla niego więcej uroku, jak teraz. Ta blada twarz z okiem szafrowym, otoczona, jakby złotą aureolą, odbijała endownie od czarnych ram bluzki. Pierś jej falowała gorączkowo, drobna jej rączka drżała w jego dłoni.

— Tak dziwnie patrzysz na mnie — owała się prawie szepem, dlaczego tak patrzysz?

— Bo dzisiaj widzę cię po raz pierwszy... w takim konotracie — odpowiedział Witold.

— Jakiż to kontrast?

— Czarne z białem.

— Czy ci się to podoba?

— Białe mi się podoba — do czarnego mam wstręt.

Ida powstała pędem z kanapy.

— To pójść się przebrać, jeżeli cię czarna kolor razi.

Witold przyciągnął ją łagodnie za rękę.

— Zostań jak jesteś, zostań w tem, w co cię ubrała niebлагązanna ręka... twojej szatny. Zawsze mi się p.dobasz bez względu na to, co twoje zane, anielskie serce otacza.

— Nigdy tak do mnie nie przemawiałaś.

— Bo nigdy nie myślałam o tem, abyś mogła być w tak cudnej harmonii z czarną barwą.

— Wszak blondynem w czarnym kolorze jest bardzo to twarzą.

— Prawda... ale w sferze moralnej niedobre jest takie zestawienie.

— W sferze moralnej czarna barwa równa się złemu i podłości.

— Jaką mógł biały anioł brzydzić się? Nieprawdą?

Rada stanów zajmowała się tymczasem budżetem na rok przyszły. Rozpoczęło się od kompletowania komisji ze strony Rady związkowej, za wiedzą w przygotowaniu preliminarza oszczędne liczenie się z groszem publicznym, poczem, wbrew komplementowi, jęto obiecywać preliminarz na prawo i lewo. *Exempli gratia*: dyrektor Muzeum narodowego Augst, który jednocześnie sprawował urząd konsula angielskiego, pobierał dotąd jako dyrektor 6000 fr. pensyi. Rada związkowa zażądała od niego zrzeczenia się urzędu konsula, w zamian zaś umyśliła podnieść mu wynagrodzenie do 9000 fr. i sumę tę wstawiła do budżetu. Owóż komisya obciążyła ją do 8000 fr., unosząc się jednocześnie „nad wyjątkowymi przymiotami” dyrektora. W ten sposób poczynając sobie krok za krokiem, przedyskutował senat szwajcarski do tej pory budżety departamentów: spraw zagranicznych, wewnętrzných, sprawiedliwości i policyi. Ogółem preliminarz zapowiada 76,535 000 frank. dochodu, w czem rubryka cel dostarczyć ma 39 milionów.

W dziedzinie spraw robotniczych, tak dziś wszędzie, będących na porządku dziennym, świeżo dwa znów kantony szwajcarskie wystąpiły z próbami zaprowadzenia u siebie obowiązujących ubezpieczeń od bezrobocia, to jest losowego braku zajęcia dla robotników, nie zaś zmów robotniczych. Jakkolwiek próby te rozbiły się w części o trudność pogodzenia interesowanych w sprawie, wspomnieliśmy tu jednak o nich, jak o jednym z pierwszych kroków, w danym kierunku uczynionych i mogących ewentualnie służyć za przykład, lub stanowić punkt porównania.

Jeszcze w maju wielka Rada kantonu St. Gall upoważniła gminy do zakładania u siebie kas obowiązkowego ubezpieczenia niektórych kategorii robotniczych od bezrobocia. Świeżo nawiązały z upoważnienia tego skorzystały trzy gminy wymienionego kantonu, gmina miasta St. Gall i dwie podlegające z Tablat i Stranbenzell i wypracowały projekt statutu o następujących zasadach:

Obowiązani są do asekuracji wszyscy robotnicy w gminach wspomnianych zamieszkałymi, a których zarobek dzienny nie przekracza 5 franków. Czeladnicy i robotnicy małoletni, zarabiający mniej niż 2 fr. dziennie, wyłączonymi są z asekuracji. W zamian obejmuje ona robotników zagranicznych: żonatych po nieprzerwaniu pobytu sześciu miesięcy w jednej z trzech gmin; kawalerów po ośmiasto-miesięcznym stałym ich zamieszkanu. Robotnicy, ubezpieczeni w innych kasach, na warunkach równoważących się z warunkami kasy ludowej, wolni są od asekuracji w tej ostatniej. Wkładka tygodniowa dla robotników zarabiających do 3-ch franków dziennie, wynosi 15 centów, 20 dla zarabiających 3—4 fr., a 30 dla zarabiających 4—5 fr. Roczne zatem wkładki trzech powyższych kategorii wahałyby się między 7 fr. 80 cent. a 15 fr. 60 cent.

Członkowie kasy zyskują prawo do wynagrodzenia bezrobocznego po uiszczeniu się z wkładek na przeciąg 6 ciu miesięcy bez przerwy, na wypadek gdyby nie mogli znaleźć zajęcia fachom ich odpowiadającego i siłom po cenie oznaczonej zwyczajem w danej miejscowości i sezonie. Wyłączeni są zaś od wynagrodzenia: pozabawieni za jejia z własnej winy; opuszczający zajęcie skutkiem zmiany; odmawiający bez racji zarobku, wskazanego przez biuro strzeżeń, funkcyjujące przy kasie asekuracyjnej.

Projekt oznaczał wynagrodzenie bezrobocze na 1 fr. 80 cent. dziennie dla pierwszej kategorii, na 2 fr. 10 cent. dla drugiej i na 2 fr. 40 cent. dla trzeciej. Żaden z ubezpieczonych wynagrodzenia dłużej nad 60 dni rocznie pobierać nie miał prawa.

Przy ułożeniu budżetu kasy obliczono, iż znajduje się w trzech wymienionych gminach 5,000 robotników asekurowanych, z czego 20^o pierwszej, 60^o drugiej i 20^o trzeciej kategorii. Suma wkładek wyniesie miała 54,600 fr. Nadto każda gmina płacić miała rocznie 2 fr. od głowy ubezpieczonego, kanton zaś wyznaczyć subwencję, 5,000 fr. Dałoby to razem około 70,000 fr., co wedle obliczeń, przewidujących wypłacanie wynagrodzeń bezroboczych przez ciąg 60 dni rocznie 10^o asekurowanych, starczyłoby zupełnie.

Nie dotykamy tu urządzenia administracji kasy, jako rzeczy zbyt lokalnej i drugorzędnej, jakkolwiek ona to właśnie przyczyniła się głównie do odrzucenia projektu przez gminy, a raczej odrzucenia sprawy na czas jakiś jeszcze i poczynienia w niej zmian pewnych — a przystępując do naszkicowania drugiej, z wielu względów fortunniejszej próby.

Dokonano jej w półkantonie Bazylei-mieście,

którego Rada starsza złożyła Wielkiej radzie projekt asekuracji od bezrobocia, o wiele od poprzedniego dokładniej obrobiony. Że pół-kanton wymieniony stanowi właściwie jedną wielką gminę miejską, projekt zatem przewiduje jedną tylko kasę ubezpieczeniową. Jak w St. Gall ubezpieczenie ma być obowiązującym (czem różni się od berneńskiego, gdzie pozostawiono robotnikom wolność asekurowania się, lub nie), a obejmuje wszystkich płatnych robotników, szwajcarskich i zagranicznych, od roku osiadłych w kantonie, a pracujących w zakładach, podległych związkowemu prawu fabrycznemu, po za tem zaś murarzy i robotników ziemnych (*terrasiers*). Ubezpieczenie się obowiązujące od lat 14, nie rozciąga się zaś do robotników, zarabiających rocznie do 2,000 fr. i czeladników i wolontaryuszów, nie mających lat 18 i zarabiających mniej, niż 200 fr. rocznie.

Dochody kasy stanowią wkłady asekurowanych, opłaty chlebobodów (patronów), subwencya kantonu i ewentualne ofiary i legaty.

Ze względu na wkłady, asekurowani podzieleni są na dwie kategorie, z których każda na trzy klasy. Pierwsza kategoria składa się z robotników fabrycznych, druga z murarzy i robotników ziemnych. W obydwóch kategoriach do pierwszej klasy należą robotnicy, zarabiający tygodniowo 15 franków i niżej; do drugiej zarabiający od 15 do 24 fr.; do trzeciej z zarobkiem tygodniowym 24 fr. i wyżej. Wkładki zależą od wysokości zarobku, kategorii i klasy. Przy jednakim zarobku asekurowani kategorii pierwszej (robotnicy fabryczni) wnoszą wkładki niższe od asekurowanych w drugiej (murarze i robotnicy ziemni), ponieważ mniej narażeni bywają na bezrobocie, a wkładki stosować się winny do ryzyka. Wahały się one od 20 centów tygodniowo (10 fr. 40 ct. rocznie) dla 1 klasy 1 kategorii do 60 (31 fr. 20 ct. rocznie) dla 3 klasy 2 kategorii. Siegają więc *maximum* 2 i 1/2 % zarobku.

Wpłata chlebobodów wynosi 10 centów tygodniowo i od głowy asekurowanego dla 1 kategorii, 20 ct. dla drugiej. Kanton bierze na siebie koszt administracji i udziela rocznej subwencji 25,000 franków.

W razie bezrobocia asekurowany wolny jest od wkładek i posiada prawo do wynagrodzenia, jeżeli co najmniej sześć miesięcy należał do kasy. Dla uniknięcia nadużyć, projekt bardzo ściśle określa wypadki, w jakich ubezpieczony traci prawo do zapomogi. A ma to miejsce, gdy: 1) bezrobocie jest następstwem spierania się z chlebobodą o zarobek (zmowy itp.); 2) asekurowany dobrowolnie porzucił zajęcie; 3) wydano go w następstwie czynu, zgodnie z prawem fabrycznym i przyjętymi zobowiązaniami, wydalenie to ze strony chlebobodów usprawiedliwiających; 4) bezrobocie następstwem jest choroby lub wypadku, dających prawo do zapomogi z innej kasy ubezpieczeniowej; 5) asekurowany odmawia bez racji ofiarowanej mu płacy.

Wynagrodzenia, czyli zapomogi wahały się między 80 centami a 2 frankami dziennie. Stopniowane są wielce wymyślnie i subtelnie, stosownie do klasy i potrzeb asekurowanego. I tak kawaler, kobieta zamężna, wdowiec, lub wdowa, niemający dzieci młodszych od lat 14, pobierają od 80 c. do 1 fr. Wdowiec lub wdowa, posiadająca dzieci młodsze od lat 14, mężczyźni żonaci jeżeli bezdzietni, lub jedno tylko mający dziecko młodsze od lat 14, od 1 fr. 20 c. do 1 fr. 50 c. Wreszcie mężczyźni żonaci, posiadający kilkoro dzieci młodszych od lat 14, pobiera od 1 fr. 50 c. do 2 fr. dziennie. Zapomoga mężczyzny żona tego zmniejsza się, jeżeli żona jego zarabia także na życie, lub czerpie ze swej strony z kasy ubezpieczeń od bezrobocia. Wynagrodzenia *maximum* wypłacane być mogą jednemu i temu samemu robotnikowi przez 90 dni rocznie.

Projekt powyższy, bezspornie jest stawianych do tej pory w Szwajcarii, najlepszy, jest dziełem przeważnie profesora Adlera. Przewiduje on, że na 9000 zabezpieczonych 20 procent, a więc 1810 ulegnie bezrobociu w ciągu 67 dni rocznie. Obliczenie to oparł na statystykach Bazylei, Zurychu i kilku miast niemieckich; żeby jednak wszelkiej uniknąć pomyłki, jak widzieliśmy, cyfry swoje do wiele gorszego stanu rzeczy zastosował. Prawdopodobnie więc doświadczenie zezwoli niebawem na powiększenie zapomóg lub zwiększenie wkładek.

Na zakończenie słowo o odbytych tu świeżo wyborach do Rady stanu genewskiego, tem charakterystycznych, iż bez zmiany na dalsze trzy lata utrzymały skład Rady obecny. Jak wszędzie prawie dziś w Szwajcarii, tak i tu osłabiony znacznie wpływ radykalistów, ustąpić musiał prze-

wadze partyi demokratycznej (czytaj: konserwatywnej), która wszystkich swoich kandydatów znaczną większością, rzeczy niemal można, jednomyślnością, przeprowadziła. Dla kantonu genewskiego, a względnie i dla Związku całego, zwrot ten ku zachowawczym kierunkom, zapowiada się polityką wzajemnych ustępstw, zgody i pojednania. Tłumnie tedy towarzyszyła ludność kantonu uroczystej, publicznej w katedrze reformowanej św. Piotra, przysiędze nowej Rady na wierność konstytucji i ludowi składanej. Salwy armatnie i bicie wspaniałego dzwonu katedralnego „Klemency”, akompaniowały pochodowi Rady z ratusza do pobliskiej katedry i powrotowi jej, po odbytych akcie w długie przemowy prezydenta wielkiej Rady Dra Vincent i prezydenta nowo-obranej Rady stanu Dunanta oprawnym. Obecność licznego oddziału oficerów różnej rangi i broni, widok w Szwajcarii nie codzienny — chociaż bowiem zwykle po cywilnemu — dodawał ceremonii powagi i malowniczości. Oczywiście muzyka wojskowa, garstka czterech czy pięciu sakramentalnych woźnych Rady stanu, z berłami, w czerwono-żółtych płaszczach i spore grono imponujących uniformem żandarmów kantonu, należały do pochodu także.

w...ski.

Odpowiedz.

Czytamy w petersburskim *Kraju*:

„Polityka petersburskiego *Kraju* święci obecnie oplakany swój tryumf”. Takimi pełnymi gorczy słowy rozpoczyna *N. Reforma* swój wtorkowy artykuł wstępny o deputacji warszawskiej. Krakowskiemu dziennikowi nie podoba się ani sam pomysł deputacji, ani jej członkowie. Pomysł na swą niefortunną, a członków osądza, jeżeli nie od czci i wiary, to przynajmniej od prawa reprezentacji. Pomiędzy nimi *N. Reforma* widzi tylko kilku „karyerowiczów i manekinów” i „całą grupę ludzi, zapewne uczciwych, ale słabego charakteru i nieposiadających wyrobionego zdania o istotnych życzeniach kraju”. Nie myślimy kruszyć kopii w obronie ludzi, którzy w głębokim poczuciu ciężącego na nich obowiązku i z całą świadomością przyjętej odpowiedzialności pojechali do Petersburga, zaznaczamy tylko, że w liczbie ich byli nie tylko tacy, którzy przez swoje urodzenie i pozycję socyalną musieliby należeć do każdej tego rodzaju deputacji, ale i tacy przedstawiciele naszego społeczeństwa, którzy mogą śmiało o sobie powiedzieć: „Ja nie z soli, ani z roli, ale z tego, co mnie boli, wyrósłem”. Pozwalamy sobie sądzić, że tacy ludzie mogą znać lepiej od publicysty krakowskiego „życzenia kraju” i nie potrzebują brać od niego lekcji cywizmu.

Na bardziej wyczerpującą odpowiedź zasługuje następ artykuł, dotyczący deputacji wogóle.

Pismo krakowskie, nie pochwalać formy deputacji, w gruncie rzeczy zgadza się jednak z koniecznością zwrócenia się i odwołania do tronu. „Ci, co brali — pisze *N. Reforma* — udział w spiskach i powstaniach, dawno leżą w grobie, lub są zniechęceni starcami, a cała generacya obecna wzrosła w faktycznej uległości rozporządzeniom rządu”. Dalej, jako *circonstance atténuante*, uważa *N. Reforma* fakt, że w spisach i zamachach królowej polacy nigdy nie brali udziału. Jakkolwiek nie sądzimy, żeby akcya apelacyjna mogła się oprzeć na takich argumentach, to jednak chętnie przyznajemy, że w podobnym ujęciu kwestyi przez *N. Reformę* jest już postęp duży: zamiast szukać zbawienia w „obronie czynnej i t. p. ludnych hasłał, organ krakowski radzi stanąć na gruncie legalnym. Skoro raz przeciwnik nasz godzi się stanąć na tym gruncie — dyskusya z nim staje się o wiele łatwiejszą i możliwą.

N. Reforma zarzuca deputacji, że nie zwróciła się z wyrażeniem swych uczuć i życzeń wprost pod adresem cesarza. Jak to zrobili setki różnych instytucji (między innymi zarząd synagogi petersburskiej), które doczekały się najmożliwszej odpowiedzi, ale prosiła o pośrednictwo p. generał-gubernatora. Zarzut ten plynie widocznie z niedostatecznej znajomości stosunków miejscowych. Już jeden z członków deputacji warszawskiej w rozmowie z korespondentem *Nov. Wr.* (patrz Nr 46 *Kraju*, str. 3) wyjaśnił, że deputacja warszawska nie była prawidłowo wybraną reprezentacją społeczeństwa, bo wyborów takich być nie mogło. Deputacja utworzyła się skutkiem porozumienia prywatnego, ale żeby mogła działać na zewnątrz, musiała być uniezależniona przez władzę. W cesarstwie kondolencye i powinszowania u stóp tronu składały ziemstwa, dumy i zebrań szlachectwie, tj. instytucje, których w Królestwie nie posiadamy. Ze wszystkich powyższych przyczyn deputacja musiała się przedstawić p. naczelnikowi kraju i tylko za jego pośrednictwem mogła spełnić akt holdu wobec monarchy.

N. Reforma przypowiadała, że deputacja będzie w Petersburgu źle przyjęta i że misya jej wogóle jest chybiona. Na szczęście, te *pia desideria* nie zostały ziszczone. Wprawdzie podczas pogrzebu cesarza Aleksandra III, z powodu szczupłości soboru, czterech tylko członków deputacji figurowało urzędowo, ale już w dniu 12 b. m., podczas przyjęcia deputacji przez cesarza Mikolaja Aleksandrowicza, cała deputacja polska dopuszczona została *in corpore* w liczbie członków (29) większej nawet, niż deputacja moskiewska (19) i petersburska (9). Wszystkie inne deputacje były jeszcze mniej liczne. Również w całym kompiecie asystowali członkowie deputacji polskiej na uroczystościach zaślubin; przemówienie zazwyczaj należało do uroczystym przyjęciu 12 b. m. figurowali urzędowo jako „deputacja od szlachty i kupiectwa Królestwa Polskiego”. Jeżeli dodamy do tego najmożliwsze zachowanie się monarchy wobec członków naszej deputacji i najlaskawsze słowa podziękia za fundacye imienia cesarowej, to musimy przyznać, że w danych warunkach zadanie deputacji, która nie miała bynajmniej charakteru politycznego, zostało całkowicie i pomyślnie spełnione.

Na zakończenie zrobimy jedną uwagę. Wobec trudności naszego położenia i wielkiej wagi momentu historycznego, przez który przechodzimy, możemy nasi niepowołani mentorowie z za kordonu lepiej zrobili, żeby wstrzymali się z krytyką stosunków, których dobrze nie znają i nie oceniają, i z udzielaniem rad, wskazówek i instrukcji, za które odpowiedzialności przyjąć nie mogą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków 12 grudnia.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym jest budżet na r. 1895. Na posiedzeniu tajnym nastąpi obsadzenie posad w Magistracie.

— Z teatru. Wczoraj występowała pani Modrzewska w *Fedorze* Sardou, znajdując w efektywnej roli pole do szerokiego rozwinięcia przedziwnych środków artystycznych, któremi świetny jej talent rozporządza. Dramatyczne sceny aktu pierwszego, delikatne i skomplikowane odcienia uczuć w akcie drugim i trzecim, tragizm głęboki scen końcowych — wszystko trzeba było podziwiać bez zastrzeżeń. Dziś ujrzymy panią Modrzewską, jako wojewodzinę w *Mazepie*, jutro zaś czeka nas niezwykła rozkosz ujrzenia na naszej scenie nieporównanej lady Makbet. Wczorajsze przedstawienie było staranne: pochwalilibyśmy zwłaszcza obsadę ról drugoplanowych pierwszego aktu, w której wzięli udział najlepsi artyści trupy.

— Towarzystwo prawnicze krakowskie odbyło wczoraj posiedzenie w sali Rady miejskiej o godz. 6 wieczorem pod przewodnictwem p. prezidenta Jasińskiego, przy licznym udziale członków. Na posiedzeniu tem miał odczyt prof. Franciszek Ksawery Fierich: „O wykonywaniu sądownictwa i o właściwości w ogóle”. — Jest to dalszy ciąg serji fachowych odczytów ze względu na nową procedurę cywilną; w odczycie tym prelegent rozpatrzył obecną organizacyę sądownictwa, a następnie wskazał, jakie w niej są zmiany z powodu nowej procedury cywilnej, niemniej jakie zmiany z tego samego powodu będą konieczne w kompetencji sądów. Za gruntowny i wyczerpujący wykład podziękowali zebrani oklaskami p. prelegentowi. Po odczycie uwagi swoje co do organizacji i kompetencji sądów nawiazali pp. prof. Dr Rosenblatt, prof. Dr Kasparek i koncepient adwokacki Dr Gertler. W dalszych wykładach pp. referenci traktować będą dalej sprawę nowej procedury cywilnej, a prof. Dr Kasparek prosił o objęcie niektórych dalszych, jeszcze nieobjętych referatów.

— Dr Stanisław Czaplinski, sekundaryusz szpitala św. Łazarza w Krakowie, zamianowany został przez Wydział krajowy prymaryuszem szpitala powaznego w Nowym Sączu.

— O kantacie p. Michała Świerzyńskiego wypuszczono przez omyłkę wzmiankę w sprawozdaniu z wieczoru Mickiewiczowskiego. Podajemy ją tu jako uzupełnienie sprawozdania, że kantata, napisana na chórę męskie z orkiestrą, powożęcznie się podobala. P. Świerzyński, młody kompozytor, przygotowuje w przyszłym miesiącu koncert z własnych utworów.

— Z Czytelnik katolickiej. Na czwartkowej pogodance, która zgromadziła w Czytelnicy katolickiej kilkudziesięciu członków, poruszył prezes Czytelnicy hr. Scipio bardzo ważne i aktualne pytanie: W jaki sposób dopomócby można tłumom biedaków, którzy zastawiają w Kasie Oszczędności lub Banku Arcybractwa Miłosierdzia ostatnie rodzinne pamiątki, a nieraz i rzeczy dla siebie najniezbędniejsze, a następnie nie są w możności ich wykupić; jaką zaporę można i należałoby stawić chciwości pewnego grona żydowskich spekulatorów, którzy — zwłaszcza w Kasie Oszczędności — wzięli w pewnego rodzaju monopol licytacyę zastawionych kosztowności? Muszą oni mieć w tem interes, i to dobry interes, kiedy z taką wytrwałością i zapalem licytacyi tych pamiątek, kiedy z taką niejasną niechęcią i widoczną bojownią spoglądają na każdego niepotrzebnego obserwatora, kiedy owszem nie waha się czasem przepłacić jaki klejnot, byle raz na zawsze odstraszyć od konkurencyi chrześcijańskich profanów. Oczemulę wyborne uorganizowania spółki ciągnącej ma zyski z leż, z biedy nie-szczęśliwych; czy nie dałoby się w ten lub inny sposób utrudnić jej ten interes; czy nie dałoby się np. utworzyć pośredniczącego biura, które w określonych wypadkach zakupiwałoby pewne przynajmniej fanty, aby je następnie właścicielom za zwrotem kosztów oddawać. Choćby takie biuro nie miało innego praktycznego rezultatu, jak ten, że regulowałoby ceny, przez żydów zbyt obniżane, to już i tak byłoby dla dawnych właścicieli licytowanych fantów dziełem miłosierdzia w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu.

Nad tym tematem wyrażała się żywa dyskusya. Wzięli w niej udział: hr. Lasocki, X. kan. Bukowski, X. Puszet, Dr Zanietowski, X. Baden, radca Arcybractwa Miłosierdzia p. Franc. Kroebl i inni. — Wszyscy zgadzali się, że rzecz to bardzo ważna, potrzebna, a choć nie łatwa, przecież do wykonania. Obawa, wyrażona przez jednego z mówców, że społeczeństwo, a zwłaszcza prasa gotowa się nie poznać na pocziwnej intencji inicjatorów i o własny interes, o wyszyk ich podejrzawać — została ogólnie uznana za niezasadzoną. Zresztą, chociażby z jakiej strony zarzut podobny podniesiono, chrześcijanin — obywatel, dążący śmiało w myśl swych zasad, zważać na to nie może, a porządna prasa, całe uczciwe społeczeństwo stanie po jego stronie. Dla praktycznego omówienia w szczegółach podjętej myśli wybrano kilku z obecnych, bliżej z tego rodzaju sprawami obznajomionych.

— Sprawozdanie z loteryi fantowej Stowarzyszenia nauczycielek. Ogólny dochód z loteryi fantowej, urządzonej w dniu 2 grudnia b. r., wynosi 1277 złr. 75 ct., a ponieważ wydatki na urządzenie loteryi, mianowicie: najem sali, muzyka, służba, zakupno fantów, druk i rozlepienie afiszów itd. wynosiły razem 370 złr. 48 ct., przeto pozostaje czysty dochód w sumie 907 złr. 27 ct. Poczynamy się do najlżejszego obowiązku serdecznego podziękowania wszystkim osobom chętnym i życzliwym naszej instytucji, które się przyczyniły do osiągnięcia tak świetnego rezultatu. Oprócz wymienionych już dawniej osób, należałoby jeszcze wymienić: p. H. Adamowa Potocka 25 złr., hr. Andrzeja Potocka 20 złr., JE. M. Dunajewska, prez. Zborowska, A. Gostkowska, prof. Teichmanowa, W. Grossowa, J. Zółtowski, NN. po 5 złr.; Meixnerowa, Ella i Marya po 2 złr.; Splawinska, G. po 1 złr. Fanty zaś należały pp.: Wiszniewska, Rouquand, M. Popielowna, Friedberg, Szklarska, Kietlińska, Surzycka, Kluczycka, Walkowska, Długolecka, Kolomażnik, Borkowska, Kowalska, Heurteux, Galdenska, Mayerberg, Krańska, Dłuska, Grynfelttowa, rektorowa Browicowa, Zniekiewiczowa, Sikorska, Majewska, Drowa Edwardowa i Ludomirowa Korczyńska, Morelowaska, Hanicka, Tomaszewska, Epsteinowa, Rosnerowa, Zachalkowa, S. Górka, Bartyńska, Borowska, Zarembina, Biżanska, hr. Lubieńska, Musiulowa, Obalińska — oraz pp. Nowiński (ekry) i M. Bogdani. P. Tengler dotarzyć bezinteresownie piękną kolekcję kwiatów. Rozsprzedaż losów lub biletów zajęły się także pp.: Kazimierzowa Żelenska, rektorowa Browicowa, Stachiewiczowa, Drowa Sawczykowa, starościna Zborowska, Korytkowa, Kossuthowa, Oczapowska, Drowa Korczyńska, Mayerberg, Paszkowska, Trapszowna, Grynfelttowa, Szawarcowna, Kopaczowna i Stypkow-

ska. Piękny namiot turecki p. Domaniewskiej urządził bezinteresownie tapicer p. Graff. Tutejsi kupcy i przemysłowcy uczynili znaczne ustępstwa przy zakupie różnych przedmiotów na loteryę. Wszystkim tym osobom składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

W imieniu Wydziału Stowarz. nauczycielek: D. Mikiewiczowa, Wanda Żelenska, sekretarka, przewodnicząca.

— Drugie premium „Świata”, piękna oryginalna akwarelka Ferdynanda Brylla, ukazało się w oknie sklepu p. J. F. Fischera w Ryńku głównym przy linii A—B.

— Krakowskie Towarzystwo techniczne odbędzie posiedzenie w piątek dnia 14 b. m. o godzinie 6 ej wieczór w lokalu własnym, Rynek główny L. 8, II piętro. Na porządku dziennym jest dalszy ciąg rozprawy nad czasopiśmie Towarzystwa.

— Z cyrku. Świeżo zaangażowani dwaj gimnastycy powieźni The Worley wykonujący swoje ewolucye z zadziwiającą i bezprzykładną śmiałością i zwinnością. U stopu cyrku zawieszono wysoko na trapezach przerzucając się z gibkością, właściwą chyba tylko małpom, z trapezu na trapez. Wzdłuż całej areny cyrkowej rozciągnięta jest podczas tej produkcji, wzbudzającej wielkie zainteresowanie publiczności, szeroka sieć bezpieczeństwa. Niemniejszą zwręcznością, a zarazem elegancją w gimnastycznych ćwiczeniach odznaczają się akrobaci bracia Mantovani. Przedstawienie w cyrku na dochód tutejszego Towarzystwa ratunkowego nie odbędzie się jutro, lecz dopiero w poniedziałek d. 17 bm.

— Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało podoficerów rachunkowych Tomasza Popielaka i Wiktora Rosenraucha, asystantami pocztowymi, a dyrektora poczt i telegrafów we Lwowie przeznaczyła pierwszego do Rzeszowa, a drugiego do Kolonij.

— Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Tlumaczu, z grupy gmin miejskich, rozpisany na dzień 15 stycznia 1895 roku.

— Promocya. P. Jakób Bohin, rodem ze Lwowa otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

— Komitet metropolitalny dla obchodu jubileuszu Unii brzeskiej przyjął za zasadę, że obchód ma mieć cechę nie tylko kościelną, ale kościelno-narodową i postanowił, aby już w przyszłym roku w grudniu wybrała się do Rzymu deputacya z próbą o błogosławieństwo papieskie na ten obchód, który się odbędzie w r. 1896.

— Subwencye dla burs. Ze Lwowa donoszą nam pod d. 11 b. m.:

(X) W budżecie krajowym na rok 1894 przeznacz. Sejm, jak corocznie, do dyspozycji Wydziału krajowego kwotę 4,000 złr. na subwencjonowanie burs, utrzymujących ubogą młodzież polską i ruską. Wydział krajowy, po zasięgnięciu opinii kraj. Rady szkolnej, przysłał z powyższego kredytu następujące jednorazowe subwencye bezzwrotne:

Towarzystwo bursy polskiej imienia Józefa Jakubowicza w Brzeżanach 300 złr.; ruskiej bursie im. św. Jana Chrzciela w Brzeżanach 100 złr.; bursie polskiej im. Kopernika w Jarosławiu 250 złr.; bursie polskiej w Kolonij 200 złr.; bursie polskiej w Przemyśle 300 złr.; bursie ruskiej w Przemyśle 250 złr.; bursie im. X. Dymnickiego w Rzeszowie 200 złr.; bursie gimnazjalnej w Samborze 300 złr.; bursie polskiej imienia Kraszewskiego w Stanisławowie 200 złr.; bursie ruskiej w Stanisławowie 200 złr.; bursie ruskiej w Tarnopolu 300 złr.; bursie polskiej nauczycielskiej w Tarnopolu 450 złr.; bursie im. św. Kazimierza w Tarnowie 300 złr.; bursie polskiej w Wadowicach 300 złr.; bursie ruskiej im. św. Mikolaja we Lwowie 300 złr.; bursie chrześcijańskiej młodzieży szkolnej w Brodach 150 reńskich.

— Ślub. W dniu 8 b. m. w Sławucie zawarty został związek małżeński pomiędzy panną Klarą, córką Klary z Przemyskiej Jarząbkowskiej, właścicielki dóbr Gródek pod Luckiem, a p. Czesławem hr. Ilińskim, synem Heliodora i Honoraty z hr. Dunin-Borkowskich, dziedzicem dóbr rodowych Maniowa.

— Nowe przedsiębiorstwo naftowe zawiązało się w Birezy dnia 7 b. m. — Oto, co nam pisał z Dobromila. — Zebrani obywatele powiatów przemyskiego i dobromilskiego utworzyli obywatelską spółkę naftową, celem eksploatacyi złaznych łożysk ropy naftowej, obejmujących kilka tysięcy morgów, a rozciągających się na linii 4 mile z górą długiej. Bardzo liczne zebranie obradowało w Birezy do późnej nocy nad ułożeniem programu nowej spółki, co też doprowadziło do pomyślnego rezultatu i subskrybowano na razie kilkadziesiąt tysięcy złr. Ogólne zainteresowanie się tym nowym w naszym powiecie przemysłem, oraz przystąpienie do spółki obywateli najzamożniejszych, a zajmujących wybitne stanowiska społeczne, oraz poważny kapitał zakładowy, daje gwarancję, że przedsiębiorstwo to stanie na zdrowych podstawach i wkrótce rozwinię się w bardzo poważne i rentowne, tem bardziej, że zakres działalności rozciąga się nie tylko na powiat dobromilski, ale na całą Galicyę i że do przedsiębiorstwa włączono oprócz nafty i innych b. tów, także węgiel, w który, o ile sądzić należy, po robionych odkrywkach tejże ska okolica obfituje.

Ponieważ kilku obywateli, zajętych sprawami krajowymi, lub parlamentarnymi, nie mogło przybyć na pierwsze zebranie, a tylko listownie lub telefonicznie usprawiedliwili swą nieobecność, a wyrazili gotowość przystąpienia do przedsiębiorstwa ze znacznymi kapitałami, naznaczono jeszcze jedno zebranie na dzień 8 stycznia 1895 roku, celem ostatecznego i formalnego spisania kontraktu spółki, oraz wyboru Rady zastawodawczej, dyrekcyi itp. Roboty wiertnicze postanowiono rozpocząć w początkach wiosny.

Równocześnie na posiedzeniu tem wybrano komitet, którego celem jest rozwinięcie agitacyi w innych powiatach i okolicach kraju, ażeby zbierać większą ilość członków i udziałów, a tem samem kapitał zakładowy doprowadzić do 300,000 złr. Jako siedzibę nowego Towarzystwa naznaczono po 8 stycznia roku 1895 miasto Birezy, gdzie uprzednio miejscowego notariusza do zastępowania spółki we wszystkich sprawach, oraz do przyjmowania nowych członków.

— Sabata. Umarł w Zakopanem jeden z najoryginalniejszych i najciekawszych typów ludowych: góral Sabata-Krzepkowski. Za młodu junak-opryszek, potem „gazda” zakopiański i przewodnik tatrzańskich, Sabata znany był wszystkim, którzy Zakopane i Tatry zwiedziła. Ulubiony towarzysz s. p. Chalubieńskiego w jego częstych wycieczkach po turniach i szczytach tatrzańskich, grał na „gęśliskach” stare góralskie pieśni, o niezmiernie oryginalnych motywach muzycznych i opowiadał stare góralskie „gadki”, a opowiadał tak, że słuchał go z zajęciem każdy: góral i niegóral. Język Sabaty miał archaizmy i zwroty dziwnie piękne, oryginalne, a nawet wytworne, niekiedy cały zaś tok opowiadania był tak zajmujący, że jednej i tej samej bajki słuchało się z zajęciem po kilkakroć raz. Jedno z takich opowiadań przedstawił cudownym swym piórem Henryk Sienkiewicz p. t. „Sabalowa bajka”. Znał też postać Sabaty ci,

— Jak możesz jeszcze o to pytać! Witold patrzył dłuższy czas w oczy Idy. Widział tam szczerść i czystość anioła. Na ustach Idy igrał uśmiech spokojny i pogodny, ów nieomylny kwiat czystego sumienia.

Pochwycił jej obie rączki i zaczął okrywać gorącymi pocałunkami.

— Kocham cię moja najdroższa — szeptał wśród pocałunków — kocham cię dzisiaj jeszcze bardziej i kochać nie przestane.

— Czy ten kontrast z czarną barwą tak cię dzisiaj usposabia — zapytała z uśmiechem Ida.

— Tak, ten kontrast dodaje ci tego uroku, który mi towarzyszyć będzie, gdy ciebie nie będę widział.

Twarz Idy zbladła.

— Dlaczego tak mówisz? Dlaczego nie masz mnie widzieć?

— Na kilka lub kilkanaście dni odejdzę.

— Odejdziesz? Gdzie, na co i po co? — nie spokojnie zapytała Ida.

— Interesa moje wymagają tej podróży.

— Interesa moje?

— Interesa moje i twoje, najdroższa.

Uśmiech łagodny przebiegł po twarzy Idy.

— Rozumiem, mój najdroższy — odpowiedziała Ida z rozkosznym wejrzeniem — chcesz nam przygotować gniazdko. Czy koniecznie musisz aż sam odejść?

— Muszę. Są interesa, które samemu załatwić potrzeba koniecznie.

Ida zamysliła się. Łagodny smutek owionął jej twarz. Witold pociągnął ją za rękę ku sobie.

— Ale ty najdroższa będziesz zawsze myśleć o mnie?

— Czy jeszcze możesz o tem wątpić? — wyszeptala Ida tak blisko jego twarzy, że uczył go-rący jej oddech.

Pochwycił jej ręce i zaczął je całować.

— Kiedyś jeszcze jechać? — zapytała po chwili.

— Dzisiaj, zaraz. Im prędzej odjadę, tem prędzej wrócę.

— Trzeba zadzwonić, aby ciocia przyszła.

Witold drgnął na te słowa, ale nim preszkodzić zdolał, Ida już zadzwoniła.

Wszedł służący.

— Zawołaj panią hr

co czytali prześliczny utwór Witkiewicza p. t.: „Na przełęczy”. Był też Sabala zapalczywym myśliwym i ze wszystkich tajemnic łowieckiego górskiego obyczajem. Tężył on tak, jak żaden z górali, a piękności ich odczuć i barwnym słowem odmalować potrafił. Można też śmiało powiedzieć, że w tym prostym góralu była dziwnie poetyczna dusza.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 13 b. m.: *Makbet*, tragedia w 5 aktach W. Szekspira (występ p. Modrzejewskiej).
W piątek 14 b. m.: *Przedstawienie zawieszone*.
W sobotę 15 b. m.: *Rodzime gniazdo*, sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna (występ p. Modrzejewskiej).
W niedzielę 16 b. m.: *Makbet* (jak wyżej).

— Dnia 11 grudnia pochmurno; termometr od —1.1 do +10 C. Barometr zaczyna opadać; o godz. 7 rano dnia 12 grudnia stan jego był 752.1 mm., termometru —2.2 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 13 grudnia: św. Lucy i Otylii.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ d. 10 i 11 grudnia sztuk 4683. — Notowano: prosięta — zlr.; chude 32—36 zlr.; mięsne — zlr. Wszystko za parę Tuczne płacono 32—37 ct. za kgr. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 4658 sztuk. A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń 10 grudnia. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 888, węgierskich 2923, niemieckich 1600; razem 5411 sztuk. Płacono galicyjskie 54—58, osobliwe 60—63, paszone — Węgierskie 52—56, osobliwe 60—66, niemieckie 56—60, osobliwe 62—68 zlr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 11-go grudnia. — Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1933 sztuk. — Płacono 34—38—40 zlr. za 100 kilo żywej wagi. Wilhelm Amirowicz.

Ostatnie wiadomości.

Podana przez nas w sobotę wiadomość, iż dymisja warszawskiego generał-gubernatora Hurki została przyjęta, potwierdzają dziś dzienniki rosyjskie. *Nowoje Wremia* otrzymało w tej sprawie następujący telegram z Warszawy: „Według wiadomości z wiarygodnego źródła, jen-gubernator Hurko opuszcza swoje stanowisko.” *Mosk. Wied.* zaś donoszą, iż ostateczny wyrok Hurki, ale dodają zarazem, iż jego miejsce w Warszawie zajmie hr. Szuwałow, ambasador rosyjski w Berlinie.

Równocześnie piszą do *Diennika Poznańskiego* z Warszawy, iż dymisja jen. Hurki do tej chwili nadeszła już prawdopodobnie z Petersburga. Korrespondent tego pisma przypuszcza, iż nastąpi także pewna puryfikacja warszawskiego personelu urzędniczego, a to tem więcej, że ukrywany dawniej antagonizm osobisty wybucha ze zdrową siłą. Tak na wieść, że młody Hurko ma zostać szefem kancelaryi generał-gubernatora, Medem podał się do dymisji. Tymczasem próba o nominację młodego Hurki zostaje odrzucona i Bożowski wraca na dotychczasowe swe stanowisko. Niezwłocznie więc Medem udaje się do Petersburga, aby swą dymisję wstrzymać, zanim dojdzie do rąk cara. „Co do następcy Hurki — pisze korespondent *Dz. Pozn.* — skazani jesteśmy wyłącznie na mniej lub więcej prawdopodobne kombinacje i pogłoski. O kandydaturze generała Musina Puszkina, którego przed kilkoma jeszcze dniami wymieniano tu powszechnie, jako przyszłego generał-gubernatora, niechło obecnie w zupełności; a występuje, jako nowy pretendent, obecny ambasador rosyjski przy dworze berlińskim hr. Szuwałow. Podobno ofiarowano już generał-gubernatorstwo Szuwałowowi, który jednak waha się dotychczas z przyjęciem tego urzędu, domagając się rozszerzenia atrybucji, a mianowicie przywrócenia dawniejszego namiestnictwa. Wiadomość o powierzeniu rządów w Królestwie Polskiem jest dnuem z wielkich ksiąg, na razie przynajmniej, zdaje się nie mieć najmniejszej podstawy.

Przed kilkoma dniami przystąpiono do odnawiania pałacu Łazienkowskiego. Wywołało to rozmaite kombinacje. Podług jednej wersji, zamieszka w Łazienkach car na kilka dni w przejeździe do Darmstadt; podług innej, osiadł na stałe w Warszawie w dworku po zmarłym carze i obierze sobie rezydencję w pałacu Łazienkowskim. Rozumie się samo przez się, że chodzić może jedynie o rezydowanie w lecie; pobyt bowiem w jesieni i w zimie w niskich położonych i wilgotnych Łazienkach jest niemożliwy.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 12 grudnia. Subkomitet komisji dla reformy wyborczej odbędzie jutro pierwsze posiedzenie. Ferye parlamentarne Bożego Narodzenia rozpoczyna się dopiero w połowie przyszłego tygodnia.

Wiedeń 12 grudnia. Do *Polit. Corresp.* do noszą z Petersburga o krążącej w tamtejszych kołach poinformowanych wiadomości, iż w pierwszych miesiącach przyszłego roku nastąpią znaczne zmiany w obowiązującym ustawodawstwie prawnym w duchu liberalnym. Odnosny projekt ministra spraw wewnętrznych ma być przedłożony radzie państwa już w najbliższym czasie. Niektórym dziennikom, którym z powodu ich kierunku, odjęto prawo sprzedaży pojedynczych egzemplarzy, zostało prawo znowu przyznane na mocy cesarskiego polecenia.

Berlin 12 grudnia. Według wiadomości z Petersburga potwierdza się wiadomość o przyjęciu dymisji Hurki. Jako następcę wymieniają powszechnie tutejszego ambasadora Szuwałowa.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12 grudnia. Izba deputowanych przysłała na wczorajszym posiedzeniu wieczornem w szczegółowej dyskusji ustawę o kolejach lokalnych i drobnych liniach kolejowych, odrzucając wniosek dep. Biankinię, żądający, aby ustawa ta nie obowiązywała w Dalmacji. W ciągu dyskusji odparł minister handlu z obrażeniem insynuację dep. Luigera, jakoby rząd poświadczał dla korzyści prywatnego przedsiębiorstwa interesy Wiednia. Minister oświadczył, że przy budowie sieci kolei lokalnych nie można mieć względu tylko na Wiedeń, lecz raczej wszystkie gminy muszą być uwzględnione.

Dep. Tschernigg, Steinwender i towarzysze stawiają wniosek o rozszerzenie ustawy z 31 marca 1890 roku w sprawie zniesienia należności skarbowych od przenoszenia własności. Jako pokrycie powstałego ztąd ubytku proponują mowcy podwyższenie podatku od obrotu efektów i podatku od zakładów i loterii, jakoteż nałożenie podatku na t. zw. wesołych spadkobierców.

Wiedeń 12 grudnia. Izba poselska odrzuciła wniosek Luigera, aby na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia postawić referat o wypoczynku niedzielnym i o otwarciu granicy rumuńskiej.

Prezydent Chlumcey oświadczył, że i on także życzy sobie, aby ustawa o wypoczynku niedzielnym załatwiona była w bieżącym okresie sesji i w tym celu właśnie projektowane są posiedzenia Izby także w przyszłym tygodniu.

Projekt ustawy o kolejach lokalnych i kolejach drobnych został przyjęty bez dyskusji w trzecim czytaniu.

Projekty ustaw w sprawie ulg należytościowych dla pożyczki królewska czeskiego oraz gmin miejskich Czerniowce i Bielsk oraz dla kuponów pożyczek krajowych, powiatowych i gminnych, zostały bez dyskusji uchwalone w drugim i trzecim czytaniu. Następnie prowadzono w dalszym ciągu dyskusję szeregową nad projektem kodeksu karnego, a mianowicie nad §§ 28 do 32.

Wiedeń 12-go grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę o kontyngencie rekrutów, oraz ustawę o skróceniu postępowania przy obradach nad procedurą cywilną.

Wiedeń 12 grudnia. Cesarz przyjmował wczoraj po południu ambasadora rosyjskiego Łabanowa na uroczystej audyencji. Łabanow zawiadomił cesarza o swem zatwierdzeniu na dotychczasowe stanowisko.

Następnie przyjmował cesarz na prywatnym posiedzeniu księcia czarnogórskiego, poczem oddał mu wizytę w hotelu.

Wiedeń 12 grudnia. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że misja szefa sekcji Witteka w Budapeszcie spełnia na nieczem, gdyż porozumienie z rządem węgierskim w sprawie kolei południowej nie doszło do skutku. Wittek powrócił do Wiednia.

Lipa czeska 12 grudnia. W miejsce Schmeykala, wybrany został do sejmku prawie jednocześnie niemiecki kandydat Bartel.

Buda-Peszt 12 grudnia. Izba deputowanych przysłała bez dyskusji projekt ustawy o przewoźnym regulowaniu stosunków handlowych z Hiszpanią.

Berlin 12 grudnia. Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu zostało pismo kanclerza państwa ks. Hohelobego w sprawie wniosku karnego przeciw deputowan. Liebknechtowi przekazane komisji regulaminowej do szybkiego załatwienia.

Kancelarz państwa, ks. Hohelobe, oświadczył, że objęcie urzędowania przez niego nie oznacza zmiany systemu. Nie we wszystkich wypadkach wstąpi on w ślady swego poprzednika, ale będzie się liczył z danymi faktami i będzie wypełniał lojalnie zaciągnięte zobowiązania. (Brawa z prawicy).

Mowca dotyka następnie położenia finansowego i przedstawia, że dodatki matrykularne, które początkowo były uważane za przejściowe, kryją w sobie groźne niebezpieczeństwo. Państwo nie ma wprawdzie powodów do obawy o deficyt, ale właśnie niejednostajna wysokość dodatków matry-

kularnych jest powodem niepewności, która stoi na przeszkodzie przeprowadzeniu reformy finansowej. Ta ostatnia będzie wprawdzie przedłożona na podstawie przeszłorocznych zarysów, ale w istotnie ograniczonej mierze. Kanclerz państwa przechodzi do omówienia polityki kolonialnej i zaznacza możliwości stworzenia przez posiadłości kolonialne nowych miejsc zbytu. Polityka kolonialna przedstawia jednak także istotny element niemieckiej polityki jednolitej i wzmacnienia idei zjednoczenia. (Brawo). Rząd będzie dążył do tego, żeby z kolonii wyciągnąć dla państwa pożytek, nie zaniedbując przytem istotnych interesów państwa. (Brawa z prawicy). Mowca omawia następnie potrzebę zastępstwa zamorskich interesów państwa niemieckiego i podnosi wydatniającą się przytem niedostateczność statków, w szczególności krążowników. Kanclerz państwa porusza dalej położenie gospodarstwa rolnego i godzi się na zapożyczenie uzasadnionych życzeń w tym kierunku (brawo z prawicy), przyczem oświadcza, że dotychczas naturalna ochrona przemysłu musiała być na pierwszym planie. Rząd będzie się starał o ochronę słabszych przed odpowiednimi środkami, zastosowanymi w dziedzinie kredytu związków. Także w kierunku polityki socjalnej na ochrona słabszych stać na pierwszym planie. Następnie wspomina mowca o projektowaniu uzupełnienia kodeksu karnego i konstatację istnienia niebezpieczeństw, zagrażających podstawom żywotności państwa. Dla odwrócenia tychże nie przedłożono ustawy wyjątkowej, lecz uznano za lepsze obostrzenie postanowień prawa pospolitego.

W końcu oświadcza kanclerz, że głównym zadaniem państwa w czasach obecnych jest przyjazne i zgodne współdziałanie państwa z władzami kościelnymi. (Oklaski z prawicy). Będzie więc dążył do utrzymania pokoju pomiędzy Kościołem a państwem. (Brawa z prawicy i z centrum).

Po tej mowie ks. Hohelobego zagal sekretarz skarbu hr. Posadowski obradę nad budżetem, wyrażając radość z powodu polepszenia się finansów państwa, spowodowanego podwyższeniem dochodów z podatku cukrowego i poczt. Ogólny obraz bieżącego roku budżetowego jest pomyślny. Uzasadniając budżet za rok 1895/6, podnosi mowca, że w etacie wojskowym wydatek na żywność zmniejszył się o 5 milionów marek. Jest to smutny znak obecnego położenia rolnictwa. W dziale podatku cukrowego można liczyć na znaczne powiększenie produkcy z 13 na 17 milionów podwójnych cettarów. — Od roku 1879 rosły wydatki z wyjątkiem w nierównie mniejszej mierze, niż długi; dlatego koniecznym jest ostateczne zaprowadzenie regularnego umiarkowania długów, a finansowa reforma jest nagłą potrzebą.

Poszczególne państwa muszą wreszcie doprowadzić do spokojnej administracji skarbowej. W razie niedostatecznej regulacji umorzenia długów okaże się w końcu konieczność nagłej regulacji, a tem samem konieczność wielkich monopoli państwowych. Rząd ma nadzieję, że parlament dla tych uwag nie okaże się niedostępnym (Oklaski z prawicy).

Bachem (centrum) oświadcza, że centrum zajmuje wobec kanclerza stanowisko wolne od uprzedzeń; będzie go — jeśli tego zażąda potrzeba — zwalczać, lecz zawsze na podstawie przedmiotowej. Mowca spowiada się, że kanclerz będzie otaczał sprawy religijne w państwie równą żyłością, jak to czynił w krajach Rzeszy. Co się tyczy budżetu, bilans musi być ułożony bez nowych podatków. (Oklaski w centrum i na lewicy). Mowca krytykuje dalej różne szczegóły w budżecie i porusza sprawę Leista. Odpowiedzialność za nią nie spada na zarząd kolonialny; zarząd ten jednak musi czuwać, aby nie powtórzył się tego rodzaju faktu, czynią one bowiem działalność misji iluzoryczną. Ustawodawstwo wyjątkowe, zwrocone przeciw centrum, musi być uchylone. Kiedy dozwolono na powrót Redemptorystów, można zwolnić także na powrót innym zakonom. (Oklaski w centrum). Zaostrzenie kodeksu karnego przeciw socjalnej demokracji, nie doprowadzi do żadnego rezultatu; potrzebna jest raczej socjalno-reformatorska działalność. Klasy stojące na czele, muszą wyznawać nie tylko ustami chrześcijańskie zasady. (Oklaski w centrum).

Po Bachemie zabrał głos Richter. Krytykuje on nadmierny wzrost wydatków, szczególnie na siłę zbrojną, zwalcza kosztowną politykę kolonialną, oraz zamierzony podatek od tytoniu i żypytu Boettichera o rzeczywistą przyczynę zmiany kanclerza, która nie może być przeciw następstwem niezręcznego artykułu dziennikarskiego, zwłaszcza że Caprivi dla swego projektu ustawy przeciw stronnictwom przewrotny, pozyskał zgodę wszystkich czynników. Mowca oświadcza, iż projekt ustawy przeciw stronnictwom przewrotny nie stanowi właściwej całości, a za daleko sięgające żądania są nadzwyczaj niebezpieczne.

Boetticher, prostując niektóre oświadczenia Richtera, oświadcza, iż powoływanie kanclerza jest konstytucyjnym prawem cesarza. Obowiązkiem każdego, a przeto także jest obowiązkiem członków parlamentu przyjąć do wiadomości nominację. Co do oświadczenia Richtera, jakoby był prezes ministrów, Eulenburg, przedłożył był wnioski, któreby tylko drogą zlamania przyszły dążyć się uderzyć wistnie i wywołałyby rewolucję, oświadcza Boetticher, iż ani Eulenburg, ani żaden inny minister na radzie ministrów nie rozwinął takiego

planu, któryby zmierzał do zamachu stanu. Chodziło tylko o rozważenie, czy w razie odrzucenia pewnych projektów przez obecny parlament, nowy parlament je przyjmie. (Oklaski z prawicy).

Paryż 12 grudnia. Prezydent Izby Burdeau umarł dziś rano. Kraży pogłoska, iż rząd przygotowanie projektu ustawy, według której niezamożnej rodzinie zmarłego Burdeau ma być przyznana roczna pensja 10,000 franków.

Rzym 12 grudnia. Na wczorajszym posiedzeniu Izby zgrupowali się prawie wszyscy posłowie. Trybuna były przepelnione. Dep. Cojalloni oświadcza, że interpelację swoją o potrzebie wydania zarządzeń w sprawie ważnych dokumentów, odnoszących się do procesu Banca Romana, a będących w posiadaniu kilku obywateli, cofa wobec deklaracji Giolitti'ego, iż dokumenty te poda do publicznej wiadomości. — Dep. Giolitti oświadcza, że stosownie do opinii wezwanej przezeń do porady komisji wybitnych posłów, odrzucił dokumenty wręcza prezydium. (Poruszenie). — Prezydent oznajmia, że nie sądzi, aby prezydium mogło przyjąć te dokumenty. (Wrzawa na ławach najsłabszej lewicy. Okrzyki: Czytać dokumenty). — Nad kwestyą, czy dokumenty mają być odczytane, wywołuje się żywa dyskusja. — Dep. Giolitti oświadcza, iż w tej sprawie pokłada ufność w Izbie.

Wśród naprężonej uwagi Izby zabiera głos prezes ministrów Crispi, podnosząc, że obecnie nie chodzi, jak przedtem, o odczytanie sprawozdania parlamentarne komisji, lecz o dokumenty, których treść i znaczenie zna tylko jeden jedyny deputowany. Gdyby Giolitti sądził, że należy je ogłosić, byłby to uczynił. Mogą to być dokumenty, mające związek z jakimś przestępstwem, lub zawierające obrazy i oszczerstwa. Mowca stawia więc pytanie, kto ma za nie wziąć na siebie odpowiedzialność. — Jeden z deputowanych najsłabszej lewicy woła: Odpowiedzialność spada na tego, który przedkłada dokumenty. — Crispi odpowiada: Nie — gdyż istnieje nieetykalność parlamentarna. Giolitti zatem winien wziąć na siebie odpowiedzialność za publikację. Jeśli Izba miała zarządzić ogłoszenie dokumentów, wstrzymał się od głosowania, aby nie brać udziału w nierozważnym postanowieniu. Zgromadzenia, które się szanują, muszą badać i wyrokować, a nie na oślep postanawiać. (Potakiwania).

Dyskusja, która przybrała charakter nader burzliwy, zakończyła się żywym poruszeniem. Sformułowany przez Bonghiego porządek dzienny, wywołany prezydentą Izby do zwroczenia Giolittiemu wspomnianych dokumentów, aby uczynił z nich ten użytek, za jaki, zdaniem swoim, może wziąć na siebie odpowiedzialność — odrzucony został w imiennym głosowaniu 239 głosami przeciw 24. Prezes ministrów, Crispi, wszyscy ministrowie i prezydium wstrzymali się od głosowania.

Dep. de Nicolo stawia wniosek, aby prezydium przedłożone przez Giolittiego dokumenta przesłało sędziom, którzy prowadzą przedwstępne śledztwo w procesie o sprzeniewierzenie aktów urzędowych w Banca Romana. Izba przystąpiła do imiennego głosowania nad powyższym wnioskiem.

Rzym 12 grudnia. Izba wybrała komisję dla zbadania dokumentów, przedłożonych przez Giolittiego. Komisja zbierze się jeszcze w dniu dzisiejszym.

Rzym 12 grudnia. Komisja przez całą noc badała przedłożone przez Giolittiego dokumenty. Dziś przed południem przesłucha komisja interesowanych, a po południu złoży referat Izbie.

Dzienniki potwierdzają wiadomość o dymisji prezydenta Izby Bianchero.

London 12 grudnia. Biuro Reutersa donosi z Shanghai: Kraży pogłoska, iż Japonczycy, przed przystąpieniem do układów pokojowych z Chinami, obstają przy tem, żeby im wydano w celu stracenia wszystkich urzędników chińskich, którzy na głowę Japonczyków nałożyli nagrody.

Belgrad 12 grudnia. W procesie Cebinacza prowadzono dalej przesłuchiwanie, a następnie przeczytano dwa notatniki, w których oskarżony zapisywał wszystkie schadzki ze współoskarżonymi.

Od Administracji „Czasu“

Dla podpudłego obywatela ziemskiego złożono pod lit. K. Z. 1 zlr.

NADEŚLANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Spełniam ostatnią wolę córki, przysyłając pełne wdzięczności pogotowie wszystkim od których w ciągu długiej choroby odbierała liczne dowody serdecznego współczucia. Niedostatecznie bym spełnił to zlecenie, gdybym jeszcze nie dziękował we własnym i jej imieniu tym, którzy łaskawie uczestniczyli w żałobnych obchodach, a zwłaszcza gdybym nie złożył hołdu wdzięczności czcigodnemu Drowi Kwasnickiemu, który nie tylko jako lekarz, ofiarą czasu i trudów przez kilka miesięcy podtrzymywał gasnące życie, ale było w ludzkiej mocy, ale nadto, jako przyjaciel i pocieszyciel, samą bytością swoją i rozmową przynosił chorym ulgę i uspokojenie. Wszystko, cośmy dobrego doznali

od ludzi w tym czasie, płynie pewnie ze źródła tej nieskończonej dobroci, którą religia za wzór nam stawia.

Gustaw Ehrenberg.

Dalszy wykaz ofiar złożonych na odnowienie i upiększenie kościoła OO. Bernardynów w Leżajsku: Ratomiej Puzot z Karby 100 zlr., Jadwiga Kapiszewska z Nowejwsi za uzdrowienie i o dalszą opiekę Matki Boskiej 3 zlr., hr. Russocka z Berdyszowa 2 zlr., I. T. z Lwowa, Kazimierz Załęski ze Lwowa, Janica z Brodów za wytratowanie z ciężkiej choroby, Józefa Wielogłowska z Nowego Sącza, Konstancja K. z Lubaczowa, Antonina Baum na int. chore osoby, Zofia Haladajowa o przywrócenie zdrowia małżowi, Marya Teresa Nizalbitowska, Wilhelm Beer, Piotrowski, Ferdynand i Kat. Kondrońscy z prośbą o zdrowie po 1 zlr.: Olmiski 50 ct., X. kan. Wład. Purzycki 2 zlr., Druzbacy z Wieliczki 5 zlr., Parafia Luszwice z poleceniem się opiece Matki Boskiej 5 zlr., X. Małek, wik. z Sieniawy 2 zlr., B. W. S. 7 zlr., N. N. z Przemysła 5 zlr., M. Petelenz z Sambora za duższe 3 zlr., P. Pilszak z Jablonicy ruskiej 2 zlr., N. N. 5 zlr.; K. Molecki z Krakowa o uzdrowienie Ignacego 2 zlr., Teresa Pączek z Giedlarowej 3 zlr., A. S. z Krosna 3 zlr., Peregrini ze Lwowa: Matko Najśw. ochroni mnie od kłopotów 5 zlr., X. kan. Balwierczak z Ostrowa 1 dukata, W. M. z Leżajska 100 zlr.

Wszystkich przekazanych P. T. Dobrodrojeom niech Bóg dożył hojnie zapłaci i za przyczyną Najśw. Panny Maryi wszystkie ich intencje i prośby łaskawie wysłucha.

W Leżajsku 7 grudnia 1894.

X. Ł. Dankiewicz, gwardyan OO. Bernardynów w Leżajsku.

Stósowne „na Gwiazdkę.“

Prześlicznie wydana książeczka, bogato ilustrowana p. t.

Wspomnienia Artysty

przez *Leonarda Lepszego*, zawiera wesołe epizody z czasów szkolnych artysty, osnute na tle naszych stosunków.

Egzemplarz nieoprawny 1 zlr. 50 ct. W pięknej francuskiej oprawie ze złoceniami 2 zlr.

Dostać można w każdej księgarni.

Skład g. l. w Księgarni Spółki wydawniczej polskiej.

Kancelarya adwokata

Dra Hermana Seinfelda

znajduje się przy Placu Dominikańskim l. 1. (2896 3 4)

Zanim

Pan skutecznie swoje podarunki na gwiazdkę i Nowy Rok (także herbatę, rum i koniak) zeachej zażądać we własnym interesie ilustrowany cennik darmo i opłatnie od firmy „Au Mikado“ Wien, nur l. Schullerstrasse 1. (2558 8-10)

Hotel Bristol

w Wiedniu l. Kärntnerring Nr 7.

Pierwszorzędny hotel

Elektryczne oświetlenie, restauracja. Najlepsza francuska i wiedeńska kuchnia. — Piwo staropilzneckie.

(2699 - 272)

90-letnia staruszka, która całe życie

pracowała, a która już doznała wsparcia ze strony dobroczynnych osób, znajduje się znów w nędzy i prosi za pośrednictwem Administracji *Czasu* o łaskawe datki.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 grudnia. 2 g. 30 min. po południu.

	str. ot.	str. et.		str. ot.	str. et.
Banknoty austr.	168 95	4 1/2, Lisy likw. pols.	—	—	—
Krótki Wiedeń	168 95	Renta wloska	—	85 37	—
Banknoty ros.	221 45	Ako. austr. kred.	—	237 62	—
5 1/2, Lisy zast. pols.	—	Ultimo Ruble	—	221 60	—

Usp. probabni g. dy. slabe.

Berlin 12 grudnia.

Banknoty austr.	168 95	4 1/2, Lisy likw. pols.	—	—	—
Krótki Wiedeń	168 95	Renta wloska	—	85 37	—
Banknoty ros.	221 45	Ako. austr. kred.	—	237 62	—
5 1/2, Lisy zast. pols.	—	Ultimo Ruble	—	221 60	—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Michał Chyliński.*

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla pp. prenumeratorów Galicji zachodniej **Katalog gwiazdkowy** G. Neidlinger w Krakowie.

Kurs walut i papierów wartościowych.				Kurs giełdy wiedeńskiej.				Kurs giełdy warszawskiej.				Kurs giełdy lwowskiej.				Kurs giełdy wiedeńskiej.				Kurs giełdy lwowskiej.				Kurs giełdy wiedeńskiej.				Kurs giełdy lwowskiej.							
Kraków 12 grudnia.				Wiedeń 11 grudnia.				Wiedeń 11 grudnia.				Wiedeń 11 grudnia.				Wiedeń 11 grudnia.				Wiedeń 11 grudnia.				Wiedeń 11 grudnia.				Wiedeń 11 grudnia.							
Waluty.				Renty				Obligacje				Lisy zastawne i dłużne.				Lisy zastawne i dłużne.				Lisy zastawne i dłużne.				Lisy zastawne i dłużne.				Lisy zastawne i dłużne.							
Ruble rosyjskie papierowe za 100	184 25	183 6	—	4 1/2, papierowa	100 10	100 30	—	5, indemnizacyjne galicyjskie	—	—	—	8, dz. pr. austr. Tow. kred.	1880	116	—	117	—	4, zast. gal. Ban. hip. z 10%, pr.	110	20	111	25	4, zast. gal. Ban. hip. z 10%, pr.	110	20	111	25	4, zast. gal. Ban. hip. z 10%, pr.	110	20	111	25			
Marki niemieckie za 100	60 72	61 20	—	4 1/2, srebrna	100 05	100 25	—	5, węgierskie	97 25	98 25	—	4, pr. austr. Tow. kred.	1889	117	60	118	25	4, zast. gal. Ban. hip. z 10%, pr.	110	20	111	25	4, zast. gal. Ban. hip. z 10%, pr.	110	20	111	25	4, zast. gal. Ban. hip. z 10%, pr.	110	20	111	25			
20-frankówki	5 85	5 95	—	4 1/2, złota austriacka	124 35	124 65	—	4, pożyczki krajowej galic.	100 10	101 10	—	4, zast. gal. Ban. hip. z 10%, pr.	110	20	111	25	4, zast. gal. Ban. hip. z 10%, pr.	110	20	111	25	4, zast. gal. Ban. hip. z 10%, pr.	110	20	111	25	4, zast. gal. Ban. hip. z 10%, pr.	110	20	111	25				
Dukaty cesarskie	5 85	5 95	—	4 1/2, papierowa austriacka	—	—	—	4, propinacyjne galicyjskie	96 87	97 80	—	4, zast. gal. Ban. hip. z 10%, pr.	110	20	111	25	4, zast. gal. Ban. hip. z 10%, pr.	110	20	111	25	4, zast. gal. Ban. hip. z 10%, pr.	110	20	111	25	4, zast. gal. Ban. hip. z 10%, pr.	110	20	111	25				
Ruble srebrne	1 20	1 30	—	4 1/2, złota węgierska	123 60	123 80	—	4, pożyczki krajowej galic.	100 10	101 10	—	4, zast. gal. Ban. hip. z 10%, pr.	110	20	111	25	4, zast. gal. Ban. hip. z 10%, pr.	110	20	111	25	4, zast. gal. Ban. hip. z 10%, pr.	110	20	111	25	4, zast. gal. Ban. hip. z 10%, pr.	110	20	111	25				
Papier wartościowe.				Obligacje				Lisy zastawne i dłużne.				Lisy zastawne i dłużne.				Lisy zastawne i dłużne.				Lisy zastawne i dłużne.				Lisy zastawne i dłużne.				Lisy zastawne i dłużne.							
Lisy zastawne				Lisy zastawne i dłużne.				Lisy zastawne i dłużne.				Lisy zastawne i dłużne.				Lisy zastawne i dłużne.				Lisy zastawne i dłużne.				Lisy zastawne i dłużne.				Lisy zastawne i dłużne.							
na 100 zlr. im. wart. oprócz kuponu bieł.				na 100 zlr. im. wart. oprócz kuponu bieł.				na 100 zlr. im. wart. oprócz kuponu bieł.				na 100 zlr. im. wart. oprócz kuponu bieł.				na 100 zlr. im. wart. oprócz kuponu bieł.				na 100 zlr. im. wart. oprócz kuponu bieł.				na 100 zlr. im. wart. oprócz kuponu bieł.				na 100 zlr. im. wart. oprócz kuponu bieł.							
4 1/2, galic. banku hipotecznego	100	—	100 80	4 1/2, galic. banku hipotecznego	100	—	100 80	4 1/2, galic. banku hipotecznego	100	—	100 80	4 1/2, galic. banku hipotecznego	100	—	100 80	4 1/2, galic. banku hipotecznego	100	—	100 80	4 1/2, galic. banku hipotecznego	100	—	100 80	4 1/2, galic. banku hipotecznego	100	—	100 80	4 1/2, galic. banku hipotecznego	100	—	100 80	4 1/2, galic. banku hipotecznego	100	—	100 80
5, „ „ „ z 10%, prem.	110	—	111	5, „ „ „ z 10%, prem.	110	—	111	5, „ „ „ z 10%, prem.	110	—	111	5, „ „ „ z 10%, prem.	110	—	111	5, „ „ „ z 10%, prem.	110	—	111	5, „ „ „ z 10%, prem.	110	—	111	5, „ „ „ z 10%, prem.	110	—	111	5, „ „ „ z 10%, prem.	110	—	111	5, „ „ „ z 10%, prem.	110	—	111
4 1/2, galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 20	98	—	4 1/2, galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 20	98	—	4 1/2, galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 20	98	—	4 1/2, galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 20	98	—	4 1/2, galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 20	98	—	4 1/2, galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 20	98	—	4 1/2, galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 20	98	—	4 1/2, galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 20	98	—	4 1/2, galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 20	98	—
4, „ „ „ 41 let	97 20	98	—	4, „ „ „ 41 let	97 20	98	—	4, „ „ „ 41 let	97 20	98	—	4, „ „ „ 41 let	97 20	98	—	4, „ „ „ 41 let	97 20	98	—	4, „ „ „ 41 let	97 20	98	—	4, „ „ „ 41 let	97 20	98	—	4, „ „ „ 41 let	97 20	98	—	4, „ „ „ 41 let	97 20	98	—
4, „ „ „ koron.	96 80	97 60	—	4, „ „ „ koron.	96 80	97 60	—	4, „ „ „ koron.	96 80	97 60	—	4, „ „ „ koron.	96 80	97 60	—	4, „ „ „ koron.	96 80	97 60	—	4, „ „ „ koron.	96 80	97 60	—	4, „ „ „ koron.	96 80	97 60	—	4, „ „ „ koron.	96 80	97 60	—	4, „ „ „ koron.	96 80	97 60	—
4 1/2, galicyjskiego banku krajowego	100	—	100 80	4 1/2, galicyjskiego banku krajowego	100	—	100 80	4 1/2, galicyjskiego banku krajowego	100	—	100 80	4 1/2, galicyjskiego banku krajowego	100	—	100 80	4 1/2, galicyjskiego banku krajowego	100	—	100 80	4 1/2, galicyjskiego banku krajowego	100	—	100 80	4 1/2, galicyjskiego banku krajowego	100	—	100 80	4 1/2, galicyjskiego banku krajowego	100	—	100 80	4 1/2, galicyjskiego banku krajowego	100	—	100 80
4 1/2, „ „ „ kraj. koron.	96 30	97	—	4 1/2, „ „ „ kraj. koron.	96 30	97	—	4 1/2, „ „ „ kraj. koron.	96 30	97	—	4 1/2, „ „ „ kraj. koron.	96 30	97	—	4 1/2, „ „ „ kraj. koron.	96 30	97	—	4 1/2, „ „ „ kraj. koron.	96 30	97	—	4 1/2, „ „ „ kraj. koron.	96 30	97	—	4 1/2, „ „ „ kraj. koron.	96 30	97	—	4 1/2, „ „ „ kraj. koron.	96 30	97	—
6, Lisy zakł. kred. ziemsk. w liwid.	—	—	—	6, Lisy zakł. kred. ziemsk. w liwid.	—	—	—	6, Lisy zakł. kred. ziemsk. w liwid.	—	—	—	6, Lisy zakł. kred. ziemsk. w liwid.	—	—	—	6, Lisy zakł. kred. ziemsk. w liwid.	—	—	—	6, Lisy zakł. kred. ziemsk. w liwid.	—	—	—	6, Lisy zakł. kred. ziemsk. w liwid.	—	—	—	6, Lisy zakł. kred. ziemsk. w liwid.	—	—	—	6, Lisy zakł. kred. ziemsk. w liwid.	—	—	—
6, Lisy zast. Tow. kred. ziemsk.	—	—	—	6, Lisy zast. Tow. kred. ziemsk.	—	—	—	6, Lisy zast. Tow. kred. ziemsk.	—	—	—	6, Lisy zast. Tow. kred. ziemsk.	—	—	—	6, Lisy zast. Tow. kred. ziemsk.	—	—	—	6, Lisy zast. Tow. kred. ziemsk.	—	—	—	6, Lisy zast. Tow. kred. ziemsk.	—	—	—	6, Lisy zast. Tow. kred. ziemsk.	—	—	—	6, Lisy zast. Tow. kred. ziemsk.	—	—	—
Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli	—	—	—	Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli	—	—	—	Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli	—	—	—	Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli	—	—	—	Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli	—	—	—	Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli	—	—	—	Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli	—	—	—	Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli	—	—	—	Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli	—	—	—
imiennej wart., oprócz kuponu bieł.	—	—	—	imiennej wart., oprócz kuponu bieł.	—	—	—	imiennej wart., oprócz kuponu bieł.	—	—	—	imiennej wart., oprócz kuponu bieł.	—	—	—	imiennej wart., oprócz kuponu bieł.	—	—	—	imiennej wart., oprócz kuponu bieł.	—	—	—	imiennej wart., oprócz kuponu bieł.	—	—	—	imiennej wart., oprócz kuponu bieł.	—	—	—	imiennej wart., oprócz kuponu bieł.	—	—	—
w rublach i kop.	58 50	59 60	—	w rublach i kop.	58 50	59 60	—	w rublach i kop.	58 50	59 60	—	w rublach i kop.	58 50	59 60	—	w rublach i kop.	58 50	59 60	—	w rublach i kop.	58 50	59 60	—	w rublach i kop.	58 50	59 60	—	w rublach i kop.	58 50	59 60	—	w rublach i kop.	58 50	59 60	—

(1914)

ANTONIEGO ŁUSZCZKIEWICZA

Inżyniera i Obywatela m. Krakowa, odprawionemu zostanie

Nabożeństwo żałobne jako w ósmą rocznicę zgonu, w kościele św. Barbary w piątek dnia 14go grudnia b. r. o godz. 9 zrana, na którą pozostała rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

(2888)

Franciszka z Kozłowskich Grudzińska

wdowa po obywatelu ziemskim, opatrzona S. S. Sakramentami, zmarła d. 6 b. m. w dobrach swych Wyleżinek, w Królestwie Polskim, przeżywszy lat 66. Zwłoki pochowane zostały w grobach tamtych w Sierzechowach dnia 10 b. m.

Rosyjski skład herbaty R. HEILPERNA

w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 59, poleca Szan. P. T. Publiczności herbaty rosyjsko-chińskie w wyborowych gatunkach po możliwie tanich cenach, oraz rosyjską pod względem doboru od dawna wszechstronnie za dobrą uznana, po następujących cenach, a mianowicie:

Za jeden funt JP. (29 3-1-10) po rubli 3-24, 2-16 i 1-20, za 3-24, 2-16 i 1-20 w piekarkach 1/2, 1/3, 1/4, 1/5, 1/6, 1/8 funtowych. P. T. handlowcy odstępują stosowny rabat. Zamówienia na 4 funty odsyła franco. Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, zostaje z szacunkiem.

R. Heilpern.

Konkurs.

L. 1303. (905-13)

Celem obsadzenia etatowej posady ogrodnika Ogrodu botanicznego przy c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, ogłasza się niniejszym konkurs pod następującymi warunkami:

1. Do posady ogrodnika c. k. ogrodu botanicznego w Krakowie przywiązane są pobory urzędnika X. rangi, mianowicie: 900 zł. płacy i 240 zł. dodatku aktywnego rocznie, a prócz tego pomieszkanię wolne z opałem i prądkiem kancelaryjnym.

2. Kandydaci na tę posadę winni:

- właść dokładnie językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie;
- wykazać się świadectwami z ukończenia szkół, jakie kandydat przyszedł, a w szczególności, jaką ukończył szkołę ogrodniczą;
- wykazać się świadectwem z praktyki w ogrodach botanicznych w kraju i zagranicą;
- wykazać się świadectwem z wykładów botaniki, słuchanych na Uniwersytecie bądź w kraju, bądź za granicą.

3. Podania oparte na dokumentach, do których ma być dołączony krótki opis biegu życia z wyszczególnieniem wieku, stanu zdrowia, dotychczasowych zajęć w zawodzie ogrodniczym, mają być stylizowane do Wysokiego c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty i bądź wprost, bądź za pośrednictwem Władzy przełożonej, jeżeli kandyda zostaje w czynnej służbie, przedłożone Senatowi Akademickiemu c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego, a to najpóźniej do 31go stycznia 1895 r.

4. Oł Wysokiego c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty zależeć będzie, czy posada ogrodnika będzie nadana stale czy prowizorycznie.

Z Senatu Akadem. c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kraków, dnia 10 grudnia 1894 r.

CYRK JANSLEY

przy ulicy Dietlowskiej.

We czwartek 13 grudnia o g. 8 wieczór wielkie przedstawienie.

Występ nowo angażowanych artystów ujeżdżanie i przedstawienie do skonałe trefowanych koni.

Na zakończenie: **Pluto, kszlęz piekło.** Blizsze szczegóły w plakatach.

Ceny miejsc: Łoża 6 zł., krzesło w łóżu 1 zł. 50, krzesło 1 zł. 20, I. miejsce 80 ct., II. m. 50 ct., galerya 25 ct. — Dzieci niżej 10 lat i wojskowi niższych stopni placą na I. miejsce 50 ct., II. m. 30 ct., galerya 15 ct.

Sprzedż biletów codziennie od godz. 11-1 i od 4 po południu do wieczora w cyrku. (2904)

Jansley & Leo, dyrektorowie.

Czcionkami Drukarni „Czasu.”

NA KOLEJCE

Obrazki Świętych tak własnego nakładu (statoryty z koronkami, chromolitografie) jak i obcych wydawnictw, najtaniej i w największym wyborze poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr. Wład. Miłkowskiego w Krakowie. (2828-2)

Poradnik Gospodarski

pismo rolnicze, tygodniowe, wychodzi w Poznaniu pod redakcją A. Brownszorda, za roczną prenumeratą zł. 3-50, którą dla oszczędzenia kosztów przesyłki, nadsyłać należy za cały rok odrazu, pod adresem: Redakcja i Administracja „Poradnika Gospodarskiego” w Poznaniu, ul. Kopernika 1. 3. — O zadaniu pisma informuje najlepiej następująca treść jednego z numerów bieżącego rocznika.

TREŚĆ: Artykuł: O uprawie buraków cukrowych. **W odpowiedziach na pytania:** Gdzie nabyć można zarybku karpi, Zoreli i węgorzy? Kainit jako nawóz pod latoroż. Tępienie chwastu podziemnego (moss latoroż). Płodność zmian 10 poży. krytyka. Owos czarny, czy jest dobry i gdzie go nabyć można. Czy Kainit, czy lepiej rosyjski wprost pod buraki i karz. Gdzie i jak przesyłać nim mierz w oboję lub na gnojowni? Jaki gaunek nostryku lepszy białe czy czarne? Laboratorium Pasteura w Stutgardzie. Mieszanka z tatarski, gorczyz i rzepiku, w miejsce mieszanki wyżej. Różnica w chlebie czy korzystna na paszę i jakiej wymaga ziemi? Czy można w owies lub jęczmień szeroko zdrzyli wany zasiać koniecznie i przydziab jak przy odzibym. In rzędów? Czy można dla powiększenia pokosu, wstawić gęstszy w mieszankę owos z jęczmień, gdy to już 4 ty listek wyczytać? Ceny zboża i podów rolniczych — Ogłoszenia. (2867-13)

Główny cel pisma: Odpowiadać na pytania, nadsyłane przez czytelników.

Paszety różnej wielkości po cenach niskich wysła fabryka bulionu **L. SOŁKOWSKIEGO** w Krysowicach p. Mościska. Wyrby oznaczone zostały na wystawie krajowej srebrnym medalem rządowym (2889 1 10)

Kasetki pluszowe

na biżuterię, rękawiczki, podstawki pod zegarki, kalamarze i t. p. jako stosowne podarki na gwiazdkę, polecają w wielkim wyborze po nader niskich cenach

Br. Bilewsky w Krakowie, obok Kościoła N. P. M. JP. (2916-15)

MOTOR PAROWY

2 konny, mało używany, jest do sprzedania za 700 zł. Adres: **M. L. Dobrowolski** w Podgórzu, ulica Katarzyńska Nr. 16. (2886 1 4)

Skład pudełek

patentowych do wysyłek pocztowych, oraz kufereków na kapelusze i do podróży po bardzo przystępnych cenach. JP. (2910-13)

Jan Zimler w Krakowie, Plac Matejki, przy ul. Kurniki pod Nr. 3.

Ajencya dowozu ryb morskich

w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 29 dostaje codziennie świeże łososie morskie, łupacz, płastugi, sole i turboty, sandacze rosjskie — szczupaki rzeczne i okonie. Przesyłki na prowincję uskutecznią odwrotnie. Uprasza się o wcześnie zamówienia (2881-13)

Tinct. chinae nervitonica comp.

(prof. Dra Liebera eliksir na wzmocnienie nerwów).

Tylko jedynie prawdziwy ze znakiem ochronnym krzyżem i kotwicą.

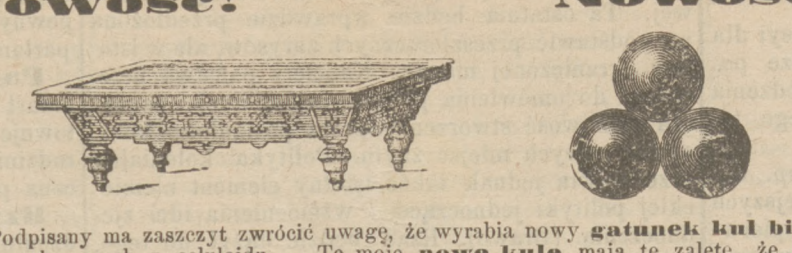
Sporządzony wedle przepisów w aptece **M. Fany w Pradze**. Ten przetwór jest od wielu lat znany jako wypróbowany środek wzmacniający nerw. Płaszka po 1 zł., 2 zł. i 3 zł. 50 ct. Prócz tego znakomitym środkiem domowym są **krople żółtkowe św. Józefa**. Płaszka po 60 ct. i zł. 1-20.

Główny skład ma aptekarz **Eug. Heller** w Krakowie, udrzej P. Mikolasa aptek w Lwowie, oraz apteka „pod Aniołem” w Tarnowie, również do nabycia prawie we wszystkich aptekach. (2374-5)

Hemoroidy

leczą się radykalnie przez użycie Pigulek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. — W Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego (J. Słeczkowski), K. Wisniewskiego, Redyka i E. Hellera; we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolasa, Ruckera i Wisniewskiego. (2682-7)

Nowość!



Podpisany ma zaszczyt zwrócić uwagę, że wyrabia nowy gatunek kul bilardowych, wykonanych z celulozoidu. — Te moje nowe kule mają tę zaletę, że nie tylko w barwie, lecz także w dźwięku i elastyczności zupełnie są podobne do kul z kości stonowej.

Cena sztuki 59 do 61 milimetrów złr. 3-50
62 „ 66 „ 4-50
67 „ 72 „ 5-50

Około 100 bilardów zawsze gotowych na składzie. — Sprzedają także na częściowe spłaty.

KAROL KNILL, c. k. wyl. uprzyw. fabryka bilardów w Wiedniu, IX., Rossau, Rothe Löwengasse 5 i 7.

100.000 złotych remontoarów

rozestaliśmy dotychczas, reszta naszych amerykańskich złotych remontoarów złotych remontoarów

tylko złr. 3' 2

tylko złr. 3' 2

Za te zegarki z najlepszym precyzjnym wnętrzem poręczamy pisownie 3 lata. Koperta bardzo gustowna, wspaniała, wykonana ze znanego amerykańskiego złotego metalu, zawierającego zawsze wyjątkowo prawdziwego złota. — Cena sztuki, jak długi zapis starczy, tylko

3 1/2 złr. czyli 7 koron.

Oryginalny genewski złoty remontoar, w najlepszym gatunku, w ślicznie ozdobionej kopercie, złr. 5-50. Oryginalne genewskie złote remontoary Savonette, rzytyżone ręcznie, złr. 6-50. Damskie zegarki złote z krótkim łańcuszkiem broszkowym, nowość, złr. 8-50. Każdy zegarek w woreczku skor. anym. Prawdziwe złote łańcuszki do zegarków w ślicznych kształtach prawdzi. złota. Kształt sportowo - pancerny lub prezydencki, złr. 1-20. Złote łańcuszki podwójne pancernie lub prezydenckie złr. 2-40. Nasze złote zegarki używane z powodu swej piękności i pewności przy wszystkich kolejach, odznaczone zostały bardzo licznymi uaniami. (2842 1-3)

Erstes Central-Uhren-Versandt-Depot „Rix“, WIEN, II., Praterstrasse Nr. 16, I. Stock.

HANDEL ŁAKOCI I WIN ANTONIEGO HAWELKI w Krakowie,

poleca na NADCHODZĄCE ŚWIĘTA:

Ryby morskie świeże, Homary, Ostrygi Ostendzkie;

Ryby rzeczne świeże, Lososie, Sandacze, Szczupaki i Karpie;

Bazanty, Kapłony, Pulardy styryjskie;

Paszety: strasburski i z dziczyzny;

Kwiczoly faszerowane;

Jabłka, Gruszki tyrolskie, Mandarynki, Bakalie, Winogrona świeże i suszone, Owoce franc., Fruits Assortis Glacés;

Wina szampańskie: Veuve Cliquot, Louis Roederer, Pommery & Greno, Monopole Sec, Moet Chandon Imperial itd.

Wódki Gdańskie oryginalne; (2863-2 4)

Porter prawdziwy angielski wytrawny, oraz różne smaczne Wina stołowe.

Przesyłki pocztą lub koleją uskutecznią się odwrotnie, oraz uprasza najuprzejmiej podawać łaskawe zamówienia na ryby kilka dni wcześniej.

ozdoby na drzewko,

Zadziwiająco wspaniałe wszystkie pierwszorzędne nowości.

Cały sortyment Nr. 2

90 wspaniałych ozdób efektownych, tylko u nas do nabycia. Aniołek, sztuczny lód, owoce, bombonierki, śnieg, lamety, lód, lichtarzyki, świece radosne, kompletny z oświetleniem 4 złr. 95 ct. Tensam sortyment z 120 sztuk 6 złr. 15 ct.

Cały sortyment Nr. 1

dia kompletnej ozdoby obywatelskiego drzewka, składający się z 60 cacaanych rzeczy: bombonierek, baloników szklanych, świecideł, lamety, linieckiego śniegu, świeczek i lichtarzyków — kompletny 2 złr. 90 ct. z oświetleniem. Tensam sortyment z 90 sztuk 3 złr. 85 ct.

Wspaniałe wielkie konie huśtające z przyborami i strzemiętami złr. 1-30, 2, 4, 5, z siedłem bezpiecz. złr. 3-6. Konie z sierścią 8 złr.

Latarnia magiczna z 12 obrazkami, 60 ct., 1 złr., 2 złr.

Jedynie i wyłącznie w istniejącem od 25 lat wielkim

Etablissement Rix w WIEDNIU, II., Praterstrasse Nr. 16, im Rixhof. Cenniki zabawek i nowości dla mężczyzn, kobiet, dziewcząt i sług 10 ct. (2841 2-3)

WINO WĘGERSKIE.

Ręczy się za czystość i naturalność

Hegyaljskie obywatelskie	4 litry lub 6 butelek złr. 2-50
„ pańskie	4 „ 6 „ 3-50
„ prima pańskie	4 „ 6 „ 3-50
Samorodne	4 „ 6 „ 3-75
Zieleniak prima	4 „ 6 „ 4-50
Tokajskie wytrawne	4 „ 6 „ 2-50
„ zagodne	4 „ 6 „ 2-50
Villanyer czerwone	4 „ 6 „ 2-50
Erlauer	4 „ 6 „ 2-50
Wielki zapas starych win węgierskich w butelkach po uniarskich cenach, poleca	4 „ 6 „ 2-50

MAURCY WEINDLING, Kraków, ul. Floryańska 41, dom Matejki.

Higieniczne artykuły gumowe rozmaite wysyłają pod dyskretyą odwrotnie

REIM i FRIEDRICH, Kraków, ul. Floryańska l. 45. JP. (2628-10-12)

NAJWIĘKSZY SKŁAD maszyn do szycia (wyłącznie syst. Singera)

Józ. Iwanickiego NASTĘPCY w Krakowie, Rynek Nr. 25. (2920-69-)

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

ŁAZIENKI

wraz z całym urządzeniem i ogrodem są w **Wadowicach** z wolnej ręki do sprzedania. (2870-2-3)

Franciszek Kuzia.

Zawiadomienie!

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż

Skład aparatów i przyborów fotograficznych

w Krakowie, z ul. Karmelickiej przeniosłem pod l. 9 na ulicę Sławkowską, obok Grand Hotelu.

O liczne odwiedziny i zamówienia upraszam. JP. (2802 4-10)

Antoni Larisch.

Na św. Mikołaja i na **GWIAZDKĘ** jest najpeł. prezentem aparat fotograficzny.

K. Knoreck i Spół. Kraków, ul. Floryańska 23, POLSKA: **DZICZYNA NA CZĘŚCI** w dowolnej wielkości kawałkach, taniej jak mięso wołowe; bażanty, kuropatwy, bekasy, dzikie kaczki i drób styryjski, po najniższych cenach.

Osobliwy bulion z dziczyzny własnego wyrobu.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznią się bezzwłocznie. (2446 147-)

MODNIARKA

uzdolniona w robieniu kapeluszy i żabotów, wyznania rzym.-katolickiego, **znajdzie umieszczenie** od 1 stycznia 1895 r. w **Magazynie Maryi Prauss** w Krakowie, ulica św. Anny Nr. 3. (2865 2 3)

OGRODNIK

żonaty, liczący 36 lat, obeznany dokładnie ze swoim fachem i mogący się wykazać bardzo dobrymi świadectwami, poszukuje od 1go stycznia 1895 r. starannej posady. Adres: **J. Semela, starszy ogrodnik, Dom. Smogorzew pr Sandberg (Posen).** (2866 2-2)

Świeży transport! Kawior astrachański

grubo - ziarnisty, mało stony, **Śledzie pocztowe wyborowe, Sardynki francuskie** najlepszej marki (PHILIPPE & CANAUD) J. P. nadsz. dl do handlu (2820 4 6)

J. Miki w Krakowie.

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska 18, poleca swe dobre i naturalne **Oedenburskie wina** białe po 50, 65, 75, ct. i 1 złr. butelka czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 złr. butelka w beczkach znacznie taniej. (2717 11 12)

ALPESTRE **Ze Złotem Alpejskim** **LIKIERU A. A. CHARTREUSE** **SPÓŁKI WNIEMSKOWEJ w ANIERS pod PARYŻEM** **Generalny Skład dla Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskim w Rzecznicu u Antoniego Karpinińskiego.**

Cena za pudełko ALPESTRE na 2/4 litra likieru złotego 75 ct. (2814 5-104) za pudełko ALPESTRE na 2/4 litra likieru zielonego 85 ct.

Serviette Hygienique zamiast pu ru do upiększania płóci twarzą, pudełko wystarczające na dwa miesiące za 1 złr. 95 ct. w Krakowie skład u **Józefa Hanaka**, ul. Szewska L. 5

Na Święta i karnawał

parowa destylarnia likierów, rosolisów, wódek i rumu **Stanisława Lewiaka i Spółki** w **Dębnikach** z głównym Składem tychże wyrobów w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej L. 40, poleca swe pierwszej dobroci wódki w oryginalnych fiaskach litrowych po 95 ct., 1/2 litr 50 ct., na miarę po 80 ct. litr. Na składzie utrzymujemy również araki, rumy, koniaki francuskie i węgierskie tak w fiaskach oryginalnych, jak i na miarę. Zamówienia na prowincję uskuteczniąmy i odwrotną pocztą za zażyciem, przy większym zamówieniu odpowiedni opust. (2903 2 10)

Kotwiczne skrzynki budowlane Richtera

dotychczas nie zostały jeszcze prześcignięte; stanowią one najmiłszy podarek gwiazdkowy dla dzieci nad trzy lata. Nadto są one tanie, jak każdy inny podarek, ponieważ trwałość ich wynosi wiele lat, a i po tym czasie dają się jeszcze dopełniać i powiększać. Prawdziwe

— kotwiczne skrzynki budowlane —

są jedyną zabawką, która we wszystkich krajach doznała niepodzielnego uznania i pochwał i która od wszystkich, co ją znają, z przeświadczenia co raz dalej polecana bywa. Kto jeszcze nie zna tego jedynego w swoim rodzaju środka do zabawy i zabawy, niechaj sobie czym prędzej sprowadzi od podpisanej firmy nowy, bogato ilustrowany cennik i niechaj przeczyta pomieszczone tam bardzo pochole dobrodziejstwo. — Przy zakupie trzeba wyraźnie żądać: kotwicznych skrzynek budowlanych Richtera i odrzucić energicznie każdą skrzyneczkę bez fabrycznej marki kotwicy jako nieprawdziwą; kto bowiem zaniedba tę przestrożę, ten może bardzo łatwo dostać jedno z bezwartościowych naśladow. Prawdziwe kotwiczne skrzynki budowlanych można dostać po cenach: 35 kr., 70 kr., 80 kr., 5 złr. i wyżej

— we wszystkich lepszych handlach zabawek. —

Nowości Richterskie zabawki w cierniowości: Janko Kolumba, Usmierzyciel, Pitagoras, Cwik, Rozwielacz itd. Nowe zeszyty zawierają także wysocy zajmujące zadania do podwójnych zabawek. Cena każdej zabawki 35 kr. Prawdziwe tylko ze znakiem kotwicy!

F. Ad. Richter & Cie., Poczta aust.-węg., ces. i król uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych. Wiedeń, I. Ulica Nibelungen 4, Rudolstadt, Norymberga, Olten, Rotterdam, Londyn E.C., Nowy York. (2759-5-8)

KOCHET MIT GAS

Ryszard Neumann w Wiedniu, I., Rothenthurmstr. 39, róg Franz Josefs-Quai. Ilustrowane cenniki darmo i opłatnie. (2684-11-)

Rządca Drukarni **Józef Łakociński.**

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. **ózef Rudnicki** w Krakowie, Rynek główny, hotel Drezdeński, telefonu Nr. 15, poleca: **Kalosze bostońskie damskie i męskie. Cena damskich złr. 2-50, wysokich ze suknem 6 złr.; męskich złr. 3-50, z suknem złr. 6-50.** (2807-2-)